Ner 26 Kraków 2 Lutego — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hereck*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . 2 złr.
„ „ od 1go Lutego do końca kwartału . . . 3 złr. 40 c.
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc Lutego . 2 złr. 25 c.
Od 1go Lutego do końca kwartału tj. do 31 Marca . . 4 złr.

Stenograficzne sprawozdania

Sejmu lwowskiego będą przesyłane Panom Prenumeratorom w Państwie austryackiem tylko za opłatą 2 centów za arkusz, to jest 1 złr. za 50 arkuszy druku.

Dla zagranicznych Panów Prenumeratorów wynosi ta należytość z powodu opłaty pocztowej:
do Prus . . . . 1 tal. 10 sgr.
do Rzeszy niemieckiej „ . 2 „
do Francyi, Anglii, Włoch i Szwajcaryi . . . . . 10 franków
do Belgii . . . . $7\frac{1}{2}$ „

Prenumerata na same stenograficzne Sprawozdania bez przenumeraty „CZASU“ nie przyjmuje się.

Kraków 1 lutego.

Dochodzą nas wielostronne narzekania na spadek kursu akcyj kolei galicyjskiej, a przytem i obawa a nawet postrach o losy tego papieru co do przyszłej wartości. Pojmujemy aż nadto narzekania, są one bardzo zwyczajne u posiadaczy wartości w papierach i akcyach, zwłaszcza tych, którzy je w tej chwili zrealizować, czyli mówiąc po prostu spieniężyć są zmuszeni. Żałując ich więc, albowiem niezawodnie na znaczną narażeni są stratę, obaw o akcye kolei galicyjskiej nietylko nie podzielamy, ale nawet nie możemy ich sobie wytłumaczyć, chyba mylnem zrozumieniem samego faktu, jako też przyczyn, które spadek kursu sprowadziły.

Spadek ów jest to po prostu kryzys, jakiej ulegają wszystkie przedsiębiorstwa, a tem samem i koleje żelazne. Wszystkie koleje żelazne przez kryzys takową przechodziły lub przechodzą; nawet najbogatsze i najsilniejsze, jak np. kolej północna (*Nordbahn*) z wszystkich kolei w Austryi najlepiej ustalona, tak że nawet w Niemczech jedna tylko Kolońsko-Mindeńska może z nią walczyć o pierwszeństwo, a i ta nie była wolną od nagłego i ogromnego przez czas niejaki spadku kursu akcyj. Wiemy, jak dzisiaj stoją jej papiery.

Zdawać się to może paradoksem ekonomicznym; a przecież tak jest w samej rzeczy, że głównym grzechem kolei galicyjskiej, a oraz pierwszą przyczyną obecnego spadku jej akcyi, jest powodzenie, jakiego w ostatnich używała latach. Dochody były tak znaczne, iż procent z dywidendą od akcyi dochodził wysokiej cyfry. To naturalnie i na kurs akcyj wpłynęło i wyśrubowało go do odpowiedniej zyskom wysokości. Ale okoliczności sprzyjające ruchowi, owej głównej sprężynie pomyślności w przedsiębiorstwie kolei żelaznych, zmienić się mogły, i rzeczywiście zmieniły się. Przyszedł pierwszy rok nieurodzaju dla Galicyi, kolej galicyjska przetrzymała jako tako zmniejszenie dochodów siłą dawniejszej pomyślności. Spadły akcye kolei, ale zatrzymały się wyżej nad realną swoją wartość. Gdy atoli drugi rok nieurodzaju spowodował coraz większy ubytek w transportach, gdy nadto Rosya niczego do podniesienia ruchu nie dostarczała, łatwo domyślać się można było, że akcye kolei żelaznej jako papier giełdowy obniżą się w kursie, a nawet nie utrzymają się na stopie realnej swej wartości to jest 210 reńskich austryackich.

Znaną to bowiem rzeczą w grze giełdzistów, że ten wygrywa, komu się uda zniżyć kurs wysoko stojącego papieru. Zaczęto więc sprzedawać akcye kolei galicyjskiej w wielkich bardzo ilościach. Że wtedy akcye są fikcyjne, to jest że rachując na spadek, sprzedawane bywają akcye, których sprzedający nawet nie posiada, a przynajmniej nie posiada tyle ile sprzedaje, to także wiadomo. Spadek więc sprzedażą idzie szybko, zatrzymać takiej gry nie łatwo, a nawet aż do pewnego stopnia nie podobna. Giełdziści bowiem nie lubią papierów, których kurs zmienia się zwykłą tylko fluktuacyą, jaką przypadkowa sprowadza potrzeba i żądanie. Na takich papierach wiele wygrać nie można. Ale skoro przeczują, że papier jakowy z naturalnych i koniecznych przyczyn spaść musi, i to znacznie, jeżeli mu się w tym spadku, nagłą choćby fikcyjną dopomoże sprzedażą, natedy rzucają się nań żarliwie, i grają weń jak w karty. Tak się stało i z akcyami kolei żelaznej galicyjskiej, i temu znaczny spadek w ich kursie głównie przypisać należy.

Ale czyż dla tego można mieć obawę? Czyż dla tego mamy się straszyć, że na wartości rzalnej straciły? Ci sami, którzy w tej chwili starają się kurs ich obniżyć, i grają na spadek, nie podzielają tej obawy, i właśnie dla tego tak czynią, aby potem, skoro się stopa kursowa podniesie, na zwyżkę grać mogli, i znowu w niej zyskali. Takie bowiem przedsiębiorstwo, jak kolei żelaznej galicyjskiej, za nadto przyszłość ma zapewnioną, aby się jego akcye podnieść nie miały. Chodzi tylko o przetrzymanie przesilenia, w którem wszakże procent pięć od sta jest pewnym. Naznaczyć chwili, w której ono się skończy nie podobna, chociaż z tak blizkim a pomyślnym dla ruchu kolei galicyjskiej terminem otwarcia kolei czerniowieckiej, nie potrzeba go do bardzo odległej odsyłać przyszłości.

W końcu musimy także dodać, że kto miesza do obecnego spadku kursu, jakiego doznają akcye, zarząd kolei galicyjskiej, ten widocznie zapoznaje istotny zakres działania zarządu w każdej kolei. Na tę powody, które sprowadziły ów fakt dla wielu zapewne nader bolesny, zarząd nie może mieć bezpośredniego wpływu. Może on urządzać ruch, i organizacyą mu dopomagać, stworzyć go nie może. Zarząd kolei nie zdolen gry na giełdzie zatrzymać, a najlepszym tego dowodem, że żaden zarząd żadnej kolei gry takiej, choćby bardzo szkodliwej, nie zatrzymał. Zarząd kolei jest tylko odpowiedzialnym za jej administracyę, za oszczędności i rozkład jej dochodów i rozchodów. Nie masz nic doskonałego na świecie, są więc bez wątpienia wady i w zarządzie kolei galicyjskiej. Ale niesłuszną byłoby rzeczą przypisywać mu jakikolwiek udział w spadku obecnym kursu akcyj kolei galicyjskiej, który, jak nam się zdaje, jest następstwem osłabienia ruchu z wiadomych przyczyn, a głównie gry giełdowej, owej choroby wieku naszego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Znad Wisłoki 29 stycznia.

(f.) Wracam co tylko ze Lwowa, wynosząc przyjemne wrażenie, które musi w każdym z nas wywołać inteligentna i rzetelna praca posłów naszych w sejmie. Mam niezłomne przekonanie, iż z całem poświęceniem pracują dla kraju: niech jednak będzie mi wolno do światłych słów, które tam słyszałem, dorzucić kilka uwag, w kwestyi o której ze wszech stron głosy we Lwowie i kraju słyszeć się dają, tj. o ogólnej biedzie, o braku pieniędzy u posiadaczy własności większej. Każdy woła o pomoc, każdy woła o ratunek, o nowe towarzystwa kredytowe, każdy mówi, niech będzie 6, niech 8 procentu, niechby i więcej, niech z kądkolwiekbądź pieniądze przyjdą, byle wydostać się z biedy i kłopotów, i z rąk 24-procentowych kredytorów. Wyznaję, że pierwsze uczucie radosne mocno zostało przyćmione tak ogólnem zjawiskiem biedy i zarazem nasunęło mi następujące uwagi.

Ogół gospodarzy wołających o ratunek, nie przypuszcza już trzeciego roku nieurodzaju, jak każdy dotknięty nieszczęściem nie przypuszcza, ażeby się mogło stać większem. Wprawdzie, Bóg jest miłosierny, i na Jego dobroć i zmiłowanie rachować możemy, lecz żąda On także naszego współdziałania, bo nam dał po temu rozum i wolę.

Powiedziano bardzo słusznie, że nie dla 2ch lat nieurodzaju, kraj tak podupadł, bo to jest nieszczęście przypadkowe, które może dotknąć każdy inny kraj, nie wywierając na nim tak przestraszających skutków, tak gwałtownego upadku, jak te które u nas widzimy. Były wprawdzie i inne okoliczności, które nadwerężyły kieszenie naszych rolników ostatniemi czasy, są zresztą i inne błędy ekonomiczne i krajowe, brak rzetelnéj i rozumnéj pracy rolnéj, brak przemysłu, konkurencyi i handlu, brak kapitału obrotowego, które nie pomału do naszéj biedoty się *przyczyniają, a o których* nawet pobieżnie wspomnieć się obawiano, bo można i warto by książki całe o nich napisać. Pomijam dziś te wszystkie wielkie przyczyny, których słuszność zasadniczą uznaję, a twierdzę, że jedną z głównych, jeżeli nie główną przyczyną upadku naszych posiadaczy ziemi, jest *brak kredytu*, brak tego realnego, uczciwego i rozsądnego, że tak powiem ekonomicznego kredytu.

Jak wyżéj wspomniałem, w każdym kraju przy najlepszych gospodarstwach z wydrenowanemi polami, nawet z kośćmi mielonemi i pudretą z miast zwożoną, mogą być i bywają 2 lata nieurodzaju po sobie następujące, które jednakże w skutkach swoich nie grożą takim upadkiem, taką biedą, jak u nas — a to dla téj prostéj przyczyny, że jest kredyt, że gospodarz w potrzebie użyć go może i używa nie rujnując się lichwą. W latach zaś urodzaju, spłaca dług na uczciwéj stopie procentowéj oparty.

Sejm wprawdzie tak olbrzymie przedsięwziął prace, tak czas jego zdaje się być ograniczony, że z trudnością zapewne przyszłoby na porządek dzienny, nową kwestyę zasadniczą postawić. Co jednak bynajmniéj mi nie przeszkadza, z całą skromnością mieszkańca wiejskiego, zwrócić uwagę szanownych posłów na ten, tak ważny przedmiot.

Ziemia, to podstawa własności, z której wszelka inna własność swój początek bierze, *ziemia*, to własność pierwotna, która jest początkiem pracy, handlu i przemysłu, początkiem i przyczyną całego ruchu ekonomicznego w społeczeństwie ludzkiem, z *ziemi* wywiązały się miasta, fabryki i rękodzieła, przez nią i z niéj wszystko powstało, a więc ona jest tą matką, jest też wyobrazicielką rzeczywistą własności.

We wszystkich krajach najbogatszych, najhandlowniejszych i najwięcéj przemysłowi oddanych, gdzie miliardy w fabrykach i przedsiębiorstwach się obracają, ziemia była, jest i będzie typem uosobionym własności. Na giełdach i bankach świata zagranicznego, gdzie miliony w papierach przemysłowych z rąk do rąk dziennie przechodzą, najlepszym, najpewniejszym papierem są listy zastawne oparte na *ziemi*, a po nich następują *hipoteki*, tak zwane *dokumenta hipoteczne*, czyli dowody na kapitały ciążące na *ziemi*. Hipoteki takie kupują najchętniéj ludzie, którychbym nazwał stateczemi, tj. którzy nie chcą majątku na przemysłowe fluktuacye narażać, a którzy przedewszystkiem lubią spokój majątkowy, czyli pewność kapitału i procentu. Sądy, mające w rękach kapitały pupilarne, nabywają takie dokumenta hipoteczne, które, jak listy zastawne, jak weksle mają swoją wartość pieniężną.

Otóż ten rodzaj kredytu nie istnieje w Galicyi, a brak jego jest bardzo szkodliwym dla naszych właścicieli ziemskich, obarczonych pracą i smutną przeszłością lat ostatnich. Dlaczego zaś tego rodzaju kredytu nie ma, będę się starał w kilku słowach powiedzieć.

Jak każde posiadanie winno być oparte na zapewnieniu własności, tak i wierzytelność hipoteczna powinna nosić wybitne piętno własności, z wszelkiemi gwarancyami ogólnemi i szczegółowemi, tj. z zapewnieniem kapitału i procentu. Prawnikiem nie będąc, nie chcę praw austryackich przesądzać, wiem, że forma hipoteczna jest zachowaną, ale i to jest każdemu wiadome, jak błędnem jest wykonanie egzekucyi, i jak opieszałe postępowanie sądowe. Skutkiem tego nikt u nas na hipotekę pieniędzy nie pożyczy, bo kapitał, jak i procent, żadnéj realnéj opieki nad sobą nie mają, *czyli że własność wierzytelności hipotecznéj* dostatecznie nie jest zapewnioną. Można to przykładem i porównaniem objaśnić. W innym kraju, np. w Prusiech posiadając majątek w ziemi wartości 100 tysięcy fl. obdłużony towarzystwem kredytowem na 50 tysięcy fl., obciążam jeszcze długiem hipotecznym na 20 tysięcy fl., w latach nieurodzajnych lub dla innych jakichkolwiekbądź przyczyn. Przypuśćmy, że złem rządzeniem się lub innemi okolicznościami do bankructwa przyprowadzony, przestaję płacić procenta od kapitału hipotecznego. Jakiż wtedy obrót rzeczy biorą, oto *natychmiast* następuje tak zwana *administracya* wsi powyższéj, czy przez towarzystwo kredytowe, czy przez sąd zorganizowana i ludziom odpowiedzialnym i fachowym powierzona. Występuje więc na jaw władza, czyli opiekunka własności hipotecznéj, ta sama władza, która swoją ręką zapewniła własność hipotecznéj wierzytelności. Porzem zwykłym trybem następuje subhastacya, i w krótkim przeciągu czasu, kapitał i zaległe procenta właścicielowi wierzytelności hipotecznéj powracają.

Cóżby się u nas w takim razie stało? Czy w chwili, kiedy właściciel kapitału hipotecznego nie odbierając procentów, uskarża się u władzy, żąda subhastacyi, żąda kapitału i procentów, czy sąd uznaje właściciela wsi za małoletniego w postępowaniu swojem? Czy zaprowadza administracyą? Czy udziela opieki przynależnéj? Czy zastanawia się nad tem, że nim majątek przez subhastacyą sprzedanym zostanie, właściciel wsi, nierzetelny człowiek może do tego stopnia ją zrujnować, że właściciel wierzytelności hipotecznéj ze swoją własnością przepadnie? Jakiż byłby przebieg takiéj sprawy u nas? Oto właściciel wsi, nie widząc ratunku, wysysa ostatnie krople żywotne wioski, sprzedaje inwentarz, nie obsiewa gruntów, niszczy las, wydzierżawia pola morgami małym właścicielom ziemskim, a najczęściéj żydom, sprzedaje budynki, meble, ba! nawet piece i posadzki [1]), słowem, nieprawnym i nierzetelnym sposobem wyzyskuje uronioną własność do ostateczności. A nieszczęśliwy wierzyciel pisze prośby, opłaca stęple, nalega, jeździ do sądu i nareszcie po wielu latach nadchodzi dla niego ten dzień szczęśliwy, pełen nadziei, w którym własność swoją ma odebrać, to jest termin subhastacyjny. Wieś jednak tak zniszczona, że za pozostałą ziemię wyssaną i słoneczko na niebie świecące, nowo-nabywca płaci 50 tysięcy fl., a nasz wierzyciel w zamian za swój kapitał 20tu tysięcy fl., za zaległe procenta, za koszta sądowe i stęplowe jedyną korzyść wynosi, tj. przekonanie na doświadczeniu oparte, żeby nigdy na hipotekę nie pożyczać.

Powyższy praktyczny przykład daje jasny obraz głównej przyczyny braku kredytu ziemskiego. Teoretycznie się wyrażając, brak opieki sądowej, niezaprowadzenie w razach danych administracyi z ramienia władzy kompetentnej, odejmuje wiarę kapitalistom do lokowania swoich ka-

[1]) W mojéj okolicy zdarzyło się niedawno temu, że w majątku wystawianym od 2ch lat na subhastacyą, meble, piece i posadzki z domu wynoszono, a morgę zagajenia sosnoweego 10 letniego po 2 fl. mówię dwa reńskie w. a. sprzedawano.

Część literacko-artystyczna.

PUŁKOWNIK.

POWIEŚĆ Juliusza Sandeau.

(Ciąg dalszy).

Listopad rozpędził nasze grono. Pani La Varenne wyjechała na mieszkanie do miasta; Marta wróciła do domu. Choćbyś pułkowniku litośnie wzruszyć miał ramionami na moją łatwowierność i złudzenie, powiem ci jak dalece byłem zaślepiony. Kiedym widywał Teresę co dzień, szczęśliwy zbliżeniem się do niej, i niepragnąłem innego szczęścia; wszystkie moje zamiary rozpływały się w marzeniach i nadziejach. Dopiero po jej odjeździe, zacząłem myśleć o stanowczym kroku. Przeszkód nie upatrywałem żadnych, nie przypuszczając nawet, żeby mogły być jakie. Nie wątpiłem o niczem, taką miałem wiarę w szczęście, w pewność otrzymania ręki Teresy. Jakoż przez całą zimę zajmowałem się urządzeniem domu na jej przyjęcie. Folwark ten był jeszcze niemal w tym stanie, w jakim mi go ojciec zostawił; chciałem go więc odnowić, upięknić stósownie do upodobań ukochanej istoty, z większą może wytwornością, jakby sobie życzyła. Budowałem gniazdeczko z mchu i puchów. Dziś rano uważałem jak uśmiechałeś się na różne elegancye i wygódki niepraktykowane pod dachem kawalera oddanego rolnictwu. Lecz nie dziw się, były to pokoje mojej przyszłej żony. Widziałem już, jak brała berło w tem nowem królestwie! a ja pieszczotami, staraniami, uszanowaniem, miałem otoczyć tę królowę. Cała ta zima miała dla mnie uroki wiosny. Wszystkiemi melodyami śpiewało moje serce. Przerobiwszy mieszkanie, przerobiłem ogród, pozasadzałem kląby, postawiłem cieplarnie. Równocześnie obrachowałem stan mego majątku i zaprowadziłem porządek w dochodach i wydatkach. Sumując, odejmując i mnożąc cyfry, przekonałem się, że bogaczem nie jestem, atoli mienie moje, acz skromne, zapewniało bardzo przyzwoite utrzymanie rodzinie, a nawet mogłoby wystarczyć na świetniejsze życie, niż je prowadziła pani La Varenne w swoim zameczku. Ufność moja rzeczywiście nie miałaż rozumnej przyczyny? Pod koniec marca ukończyłem wszystkie roboty koło domu. Przez ten czas w mieście nie byłem jak parę razy. Znając charakter Teresy, pokochawszy ją pod swobodnem niebem naszych pól, nie chciałem szukać innych ram do tej sielanki, i czekałem na jej powrót, aby oświadczyć się matce. Za tydzień ujrzę ją znowu — gdy wtem od pani La Varenne odebrałem list uwiadamiający mię o zmianie jej planów; z córką wyjeżdżała do Paryża, i dopiero miała powrócić do Granges pierwszych dni lata.

Niespodziewany ten wyjazd, nie zamięszał nic a nic mojej ufności. Wiedziałem, że Teresa miała w Paryżu krewnych, pragnących widzieć ją oddawna. Postanowienie matki niezdziwiło mię tedy. W spokojnem oczekiwaniu upłynęła mi wiosna; atoli z początkiem lata, kiedy termin powrotu naznaczony przez panią La Varenne przemijał, kiedy dnie, tygodnie upływały, a ona nie wracała, opanował mię srogi niepokój. Cóż się tam stało? Czy Teresa znowu chora? Czemu nie widać ich? Dowiadywałem się w zameczku, lecz nie miano żadnej wiadomości. Postanowiłem udać się do panny Marty. Osierociawszy w młodych latach, żyła ona pod opieką dziadka i babki, którzy rządzili jej majątkiem, wcale znacznym. Nie powiem, żeby Marta przyjęła mię oziębłe, lecz przez ciąg mojej wizyty dostrzegłem w jej zachowaniu się pewien przymus, niejakie pomięszanie. Zdawało mi się, jakby unikała mego wzroku, a jeźli czasami spojrzała na mnie, to oczy jej miały wyraz niezwykły. Ponieważ więcej osób było w pokoju, więc i rozmowa nasza ograniczyła się do kilku pytań i odpowiedzi powierzchownych, nic nieznaczączących, z których tyle dowiedziałem się, że pani La Varenne i córka jej miały się jak najlepiej, że powrót ich na wieś zapewne niebawem nastąpi. Ale prócz tego ani słówka o dawnych stosunkach, o bliskiem połączeniu się naszem. Odjechałem uspokojony co do zdrowia Teresy, za to z sercem bardziej ściśniętem. Po tem widzeniu się znowu ubiegło parę tygodni, które przeżyłem w pożerającej mię niespokojności. Miłość dotąd tak błogo wplatająca się w pasma dni moich, naraz przybrała piętno wściekłej namiętności. Och nieszczęśliwy! — mówiłem do siebie — szczęście samo garnęło się do ciebie, czemuś go nie chwytał, czemu wypuściłeś je z ręku? Przychodziły na mnie chwile, w których przeczucie mego losu dławiło mię jak zmora. Znowu czasami śmiałem się z próżnych obaw, i dla wzmocnienia ducha szedłem w miejsca tylu pamiątek, błąkałem się w pobliżu Granges, i nieraz przy zachodzącem słońcu widziałem pustki na ganku, dziedziniec obumarły, pozamykane żaluzye, i pożerany smutkiem wracałem do domu.

Pewnego dnia dość wcześnie, wszedł do mojej pracowni ogrodnik pani La Varenne. Przyniósł on wiadomość o powrocie swej pani, oczekującej mię dzisiaj w zamku. Jeżeli uważałeś, jak nieraz zrywający się wicher w okamgnieniu niebo z chmur zamiecie, tak coś podobnego zrobiło się we mnie. Wszystkie trwogi, widma, potwory, zrodzone w gorączką rozpalonej głowie, pierzchły odrazu, i znalazłem się spokojnym i wesołym wobec rzeczywistości. Teresa wróconą mi została! Widać, że wiernie dochowała uczucia swoje, kiedy matka wzywa mię tak skwapliwie. Puściłem się więc do zamku.

Pięknyż to był poranek! niebo tak wypogodzone, powietrze takie świeże i lekkie! Szedłem raz podwajając kroku, to znowu opóźniając go jakbym chciał używać tych rozkoszy, jakiemi serce moje było przepełnione. Po drodze spotykałem tylko szczęśliwe twarze, zbierałem tylko życzliwe powitania. Z gajów zalatywały najprzyjemniejsze zapachy, ptaszki przesadzały się w doborze swych melodyj, powiew muskał twarz moją najłagodniejszem tchnieniem, i śród tych uroków czułem, jak miłość poważniała we mnie, jak stawała się głębszą niż wtedy, kiedy nie doznawała cierpień. Za przybyciem do Granges reszta obaw i niepokojów rozeszła się jak mgła przed słońcem. Na wstępie taksamo witano mię jak dawniej. Służący zbiegali się i służyli; psy nawet lizały mi ręce. Oddychałem upajającą wonią tych miejsc. Na oścież otwarte drzwi od ganku, mówiły: Wejdź śmiało, jesteś oczekiwanym. Wbiegłem na wschody, i nie opowiadając się, byłem w salonie.

Panią La Varenne zastałem samą. Na odgłos moich kroków, obróciła się, powstała z fotelu i przybiegła do mnie z wyciągniętemi rękami. Mniemałem, że mi chciała ofiarować to, o co przyszedłem ją prosić.

— Przybywaj pan! przybywaj! — zawołała z serdecznością. Wielką mam dla niego nowinę; chciałam tobie pierwszemu udzielić jej, wiedząc, jak szczerze interesujesz się nami.

I bez żadnego wstępu, taksamo, jakby kto z pistoletu wypalił komu prosto w piersi, oznajmiła mi o bliskiem małżeństwie swej córki. Partya przechodząca wszelkie spodziewanie! trzy kroć sto tysięcy dochodu! przepyszny hotel w Paryżu; wspaniały zamek nad brzegiem Ligiery! Tak w stolicy jak na wsi dom urządzony po książęcemu! W przyszłości wstęp do dworu i krzesło w senacie dla zięcia! Wszystko to wyrecytowała naraz, a tak prędko, jak kiedy kto mówi w gorączce. Słowem nie posiadała się z radości. — Ja zaś stałem oparty o fotel; zimny pot wystąpił mi na skronie, musiałem być blady jak trup.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD

krakowskich podań, legend nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości.

Patrz Nr 15, 19, 21, 22. (Ciąg dalszy.)

Cąber, krakowski zwyczaj przyczepiony do tłustego czwartku, również niewyjaśniony dotąd, tak co się tyczy istoty jego, jako i etymologicznego pochodzenia nazwy. Znów występuje tutaj postać burmistrza Cąbra, który zapewne nigdy nie istniał. Przywodzą, iż urzędował niegdyś (podług jednych w samym Krakowie, podług innych na przedmieściu Piasku), srogi dla ludzi burmistrz tego nazwiska, dręczący nawet targaniem za włosy. Umarł nagle w tłusty czwartek, dodając do zabaw tego dnia zapust, jeszcze radość niezwykłą ze śmierci swojej. Odtąd więc w rocznicę skonu niegodziwca, wyprawiają przekupki krakowskie hulankę wśród rynku, ciągnąc z sobą w taniec każdego przechodnia, dopókąd się nie wykupi podpiłym babom; zaś w przysłowiu zostało *combrzenie za głowę*, znaczące szarpanie za włosy. Objaśnia ten obyczaj wiadomość o *Gregoryankach*, przywiedziona w *Dykcyonarzu poetów* X. Juszyńskiego (II. 419). Zacytowana tam rzadka broszura wydana w roku 1600 (in 4to bez miejsca druku), w której jest opisany krakowski *cąber*, jako stragańne przekupki podzieliwszy się w tłusty czwartek na roty, schodziły się z różnych ulic w rynek, gdzie śpiewały tańcząc na przeciwko orła. Tu wspomniana jakaś mądra Maryna, która pięć razy na cąbrze marszałkowała, a śpiewała udatne pieśni własnego utworu. Z tej broszury o gregoryankach, to jest o zabawach żaków szkolnych, wypisuje także Wójcicki za Juszyńskim wzmiankę o *cąbrze*. (*Przysłowia* I, 129). Ja w żadnej bibliotece spotkać się z ową broszurą nie mogłem. Wspominają również

pitałów na hipotekach. Zaprowadzeniem więc opieki nad hipoteczną wierzytelnością, nadaniem jej niezaprzeczonych praw własności, oddawszy ją pod dozór władz sądowych, któreby z energią *musiały* jej bronić, jednem słowem zaprowadziwszy przy subhastowanych majątkach *proceder administracyjny natychmiastowy*, damy krajowi ten naturalny, ten posiadaczom ziemi właściwy kredyt. Pieniądze, których nie widzimy, pieniądze, których szukamy, pieniądze, o których z rozrzewnieniem wspominamy, znajdą się wnet u nas, bo nikt nie będzie się obawiał nam ich powierzyć.

Będą tacy, którzy, jako contra-argument W. X. Poznańskie postawią, mówiąc, że z hipotekami, z administracyami i subhastacyami ziemia tam w obce ręce przechodzi. Nie tykam w tej chwili tej kwestyi, bo na zanadto obszerne poleby mnie wyprowadzić mogła, choć gotów jestem każdej chwili wykazać, że to jest mylne zdanie i że nie te są przyczyny, które w Poznańskiem wywłaszczenie sprowadzają.

Wielu także tego jest zdania, że kredyt ułatwiony hipotece ziemskiej, przy anormalnych naszych dzisiejszych stosunkach, stałby się niebezpiecznym; i ja przypuszczam, że wyjątkowe nadużycia tego kredytu lekkomyślnych wywłaszczyć mogą, ale uznać kredyt na *ziemi* oparty za szkodliwszy od kredytu na *lichwie* opartego, byłoby uznaniem jakiegoś niemowlęctwa ekonomicznego, do którego przyznać się nie godzi. Dla tego po raz wtóry twierdzę, że kredyt dla właścicieli ziemskich nie tylko jest potrzebny i konieczny, ale powinien mieć swoją podstawę wyłącznie w *ziemi*.

Lwów 31 stycznia.

+ Mnóstwo wniosków samoistnych i przedłożeń rządowych, słowem osiemdziesiąt dwa projektów do ustaw ma obecny sejm dotychczas postawionych. Piętnaście komisyj wysadzonych z łona Sejmu opracowuje te projekta, nie licząc wydziału krajowego, któremu odsyłają ⅓ tych prac. Tak szeroki objęty zakres działania, choćby nie zrealizował wszystkiego, nie może pozostać bez znakomitego wpływu na przyszłość kraju naszego.

Aby znaleźć podobną tej chwili, trzeba podobno w smutnych kolejach, jakie kraj nasz przebywał sięgnąć daleko, i może najtrafniej ktoś już powiedział, że olbrzymi zakres zadania da się tylko porównać do sejmu czteroletniego. Nie pod względem politycznym, choć tyle byłoby do powiedzenia zestawiając te daty, ale pod względem ustawodawczym, że tak powiem reformatorskim, pod względem społecznej doniosłości niech nam wolno będzie podnieść pewną dwóch tych epok analogię.

Punkt główny otwierający pole do zestawień, jest właśnie stosunek dwóch tych epok do idei postępu i przeobrażenia społecznego. Tamta chlubnie rozwarła podwoje nowożytnym ideom do świątyni dziejów narodowych. Ta po wielu próbach i przejściach, po zupełnem przeobrażeniu stosunków, rozkładzie dawnego społeczeństwa, po tylu klęskach oblicza się ze skutkami tych ówczesnych wpływow, i przyjmując je, konstatując dokonane przeobrażenia, które przyznać należy, w ujemnym a nie dodatnim rozwinęły się kierunku, ma za zadanie szukać pewnej przeciwwagi w zrównoważeniu społecznem. Tamta miała za zadanie ideę reformowania, ta przedewszystkim winna się poczuć do obowiązku wzmocnienia budowli społecznej, tchnięcia życia organicznego, aby uchronić kraj od grożącego materyalnego i społecznego kataklizmu.

Konstytucya 3go maja dążyła do usamowolnienia ludu, równouprawnienia stanów — Sejm dzisiejszy opracowuje prawo gminne, nadaje statuta miastom, słowem ma za zadanie regulować to społeczeństwo, które konstytucya 3go maja miała przeobrazić.

Lecz niech nas porównanie za daleko nie unosi, bo z jednej strony podobne porównanie wiodłoby nas na pole błędnych zestawień i fałszywych wyników — a z drugiej, mierząc zadanie obecnej chwili na olbrzymią stopę dziejowego faktu, łudzilibyśmy się czczemi bodaj czy nie szkodliwemi pozorami.

Każdy fakt, każda polityczna działalność takie tylko zachowa znaczenie w historyi, jakie praktycznie wywrzeć zdoła rezultata. Ile z projektów i planów dziś poruszonych może wejść w życie, nie od nas zaiste zawisło — a ażeby jak najwięcej zrealizować się dało — nie rozszerzać ale modyfikować nasze projekta nam podobno wypadałoby.

Tydzień obecny nie wiele nowin sejmowych przedstawia — bo posiedzenia zawieszone, po części dla prac komisyi jeszcze nie wykończonych, a po części dla zgromadzenia Towarzystwa rolniczego, które obraduje nad swoją reorganizacyą. O czem w następnym liście.

Wrocław 30 stycznia.

† Nad tegorocznym sejmem pruskim wisi ciągle miecz Damoklesa. Powszechne przekonanie jest, że za pierwszem silniejszem wystąpieniem Izby poselskiej przeciw polityce gabinetu, bądź wewnętrznej bądź zewnętrznej, rząd położy koniec dalszym obradom sejmowym. Jakby w przeczuciu swego bliskiego zgonu, Izba poselska ociąga się z obradami publicznemi i dotąd w komisyach tylko pracuje. Ministeryum ze swej strony nie spieszy się z przedłożeniem jej zapowiedzianych projektów do praw. Prasa półurzędowa zaprzecza wprawdzie powstałej ztąd pogłosce, że ministeryum wcale już projektów tych nie przedłoży, dodaje jednak, że zależeć to będzie od dalszego zachowania się Izby. Oświadczenie to nie kładzie bynajmniej końca panującej niepewności. Zachowanie się Izby nie może być dziś takie jutro inakie. Jakiem jest, jakiem będzie, widać to dostatecznie z obrad jej komisyjnych, jakakolwiek kwestya jest ich przedmiotem, czy budżet, czy kwestya lauenburska.

Obrady nad tą ostatnią już się skończyły. Ministeryum nie wzięło w nich udziału. Komisya przed zamknięciem dyskusyi żądała obecności komisarza rządowego. Prezes rady ministrów odpowiedział, że nie widzi potrzeby żądaniu temu zadość uczynić. Do tego dodał, że nie z funduszów publicznych wzięta była kwota zapłacona Austryi za prawo od niej nabyte. Sprawa ma być za kilka dni wniesioną na porządek dzienny obrad publicznych. Wnoszą z tego co zaszło, że to będzie ostatnie posiedzenie, jeżli Izba przyjmie wniosek komisyi. Nie wiem, czy w tym względzie zachodzić jeszcze może jaka wątpliwość. Komisya prawie jednomyślnie wniosek dotyczący przyjęła. Większość Izby zapewne nie zechce zaprzeć się swojej komisyi, skoro wniosek Virchowa uznała za właściwy i za niewykraczający z granic sejmowej kompetencyi. Natomiast prasa półurzędowa oznajmiła z góry, że wniosek wdziera się w prawa korony, i że rząd takowego nadużycia nie dopuści. Czy rzeczywiście takiem jest postanowienie rządu, to się wkrótce pokaże.

Koncesya budżetowa, przyjąwszy za podstawę obrad swych sprawozdanie zeszłoroczne, szybko przechodzi pojedyncze etaty, mało co odstępując od normy w zeszłym roku przyjętej. W ciągu dwóch tygodni sprawozdanie ma być gotowe. Nie trudno przewidzieć, że budżet i tą razą nie przyjdzie do skutku. Jakąż można mieć nadzieję, że Izba uchwali nadzwyczajne fundusze, których rząd żądać będzie na powiększenie marynarki i na uzbrojenie portów? Wyraźnie konflikt wewnętrzny na każdym kroku coraz się więcej zaostrza. Strony sporne stoją niewzruszone na swem każda stanowisku. Porozumienie się stało się niemożebnem. Katastrofa zdaje się być niepodobną do uniknienia.

W sprawie szlezwicko-holsztyńskiej nie zaszło nic ważnego. Ludność Księstw domaga się zwołania reprezentacyi swojej. Nowe ogłoszenie gubernatora pruskiego oznajmia jej, że to w obecnych okolicznościach jest niemożebnem. Polemika prasy tutejszej i austryackiej przybrała nieprzyjazny charakter. Zapewne, że stosunki obu gabinetów w obecnej chwili nie są zbyt serdeczne, ale tutejsza *Nordd. Allg. Ztg* ma to już do siebie, że rzadko zachować się umie w granicach przyzwoitego umiarkowania, i częstokroć z pozorów wyciąga realne wnioski i oskarżenia. Nic dziwnego, że raz po raz odbiera urzędowe zaprzeczenia.

Paryż 28 stycznia.

Hr. Walewski po uznaniu legalności swego wyboru, wrócił do prezydencyi Ciała prawodawczego. Księga żółta nie została dotąd rozdaną deputowanym. Druk jej jest wstrzymywany z przyczyny sprawy mexykańskiej. Pod pozorem, że sprawa ta jest w toku, rząd myśli tylko ogłosić część korespondencyj dyplomatycznych wymienionych w tym przedmiocie i zataić ostatnie dokumenta, których tajemnicę wykrył zbiór depesz w kongresie washingtońskim. Tak w Izbie jak w całej Francyi przedłużanie się okupacyi Mexyku przez Francyą wywołuje jawne szemranie. *Presse* kierowana w tej sprawie przez ks. Napoleona, rzekła, że Izba może odmówić rządowi rekrutów, których daje mu zwykle w liczbie 100,000 na rok. Za to otrzymała ostrzeżenie. P. Emil de Girardin starał się znowu, aby ostrzeżenie zostało cofnięte, ale tego razu nic nie wskórał. Dzienniki rządowe starają się dowodzić, że sprawa mexykańska nie idzie źle, że nie należy wierzyć pogróżkom ludności amerykańskiej, krzykliwej zawsze ale bacznej. *Constitutionnel* dodał, że jeżeli Stany Zjednoczone są przeciw Maksymilianowi I a za Juarezem, to dla tego, że chcą pochłonąć resztę Meksyku. W tem to przewidzeniu i w interesie równowagi, Cesarz podjął był wyprawę mexykańską. Cel mógł być dobry, ale że podjęła się go sama Francya, wykonanie jego jest arcy trudne, a następstwa bardzo niebezpieczne. Rząd francuski, stojący dziś przed Izbą, stara się pokazać ufność; ale układy które prowadzi w Washingtonie i Mexyku dowodzą, że stara się wycofać się z tej sprawy jak najprędzej. PP. Faverney i Saillard powieźli projekt ewakuacyi Mexyku przez Francyą. Jeżeli on jest takim, o jakim mówił Cesarz panu Bigelow w dzień nowego roku, zapewnie nie zostanie przyjęty. Od paru dni p. Drouyn de Lhuys rozdaje w swem ministerstwie wyższe stopnie i dekoracye. Wzięto to za znak, że myśli władzę opuścić, i tym sposobem ściągnąć na siebie część winy, która inaczej spadłaby w całości na rząd za sprawę mexykańską; ale nie sądzę aby tak było. P. Drouyn de Lhuys ma dobrze trzymać się na swej wysokiej funkcyi.

Jutro Ciało prawodawcze wybierze komisyę adresową. Sala konwersacyjna Izby jest bardzo ożywiona. Grona opozycyi lub odcieni często się zbierają u główniejszych deputowanych. Wszyscy czują trudność położenia Francyi tak od strony Ameryki jak Rosyi, pomimo zatrzymania tymczasowości wszystkich spraw europejskich i starania się Cesarza o uśpienie owych spraw aż do wystawy powszechnej. Ks. Napoleon opuści Paryż 10go lutego; pojedzie on do Włoch czy na wschód. Księżna zostanie z dziećmi w Palais Royal. Jakem był doniósł, zgiełk w stronie Popincourt nie ma wagi. Rząd trzyma się jednak na baczności, bo zgiełk miał miejsce w dzień stracenia Ludwika XVI. Przyaresztowano kilku studentów, którzy byli na kongresie w Liège. Aresztowani mają być sądzeni. Pogłoski, że rząd pragnąłby ponowienia zgiełku w przekonaniu, że na nim zyskałby politycznie, są zupełnie dziecinne. Francya zachowawcza i giełdowa wie, jak stoją rzeczy i nie potrzebuje zgiełku, aby spostrzedz, ile cesarstwo jest dla niej potrzebne.

Wszystko dzieje się tu w tajemnicy, ale wszystko się wykrywa. Wiemy dziś urzędownie, że w Algierze jenerałowie odebrali rozkaz zbierania w legionie cudzoziemskim ochotników do Rzymu. Cały prawie legion okazał do tego gotowość. Rząd uorganizuje z ochotników parę batalionów i pośle je do Rzymu pod komendą oficerów francuskich. Katolicyzm pochwali za to Cesarza. Utrzymywanie przez niego niepodległości papieztwa jest pożądane. Pożądanem jest także ułożenie się Włoch z Rzymem i Austryą. Gdyby Francya uwolniła się od Mexyku, położenie Europy jest dziś takie, że miałaby wolne ręce do wszystkiego. Fenianizm i Kanada pochłaniają i neutralizują Anglią. Irlandya staje się coraz śmielszą; *Times* domaga się ogłoszenia jej całej w stanie oblężenia. Pokojowa polityka Francyi przeciągnie się. W broszurze która dziś wyszła „Napoleon IV i przyszłość“, autor a pisarz urzędowy wykłada, że postęp prawdziwy Francyi polega na postępowaniu naprzód, ale bez stracenia tego co się zyskało.

Demokratyzm francuski zebrał składki na złoty medal, który miał być ofiarowany pani Lincoln w dowód szacunku dla jej męża. Rząd na to zezwolił. Dziś p. Albert, robotnik i deputowany z r. 1848, jedzie z tym medalem do Ameryki dla złożenia go pani Lincoln. P. Albert, który stał się prawie imperyalistą, wystąpi zapewne na meetingach amerykańskich i będzie się starał pozyskać opinią dla Francyi.

Constitutionnel donosi ile tylko może o lepszem postępowaniu Austryi w Galicyi. O postępowaniu Rosyi nic on nie mówi, bo musiałby wyznać, że niezręczność zachodu jest oburzającą. P. Saint Marc Girardin w dzisiejszych *Débatach* mówi obszernie o konfiskatach w Polsce, mówi dobrze jak człowiek uczciwy; ale artykuły dziennikarskie rzeczy nie zmienią, a staranie się Cesarza o umiarkowanie Rosyi jest mrzonką.

Cesarstwo zabawili wczoraj do 2ej zrana na balu u hr. Goltza. Hr. Goltz jest tu uważany za przeciwnika (?) polityki hr. Bismarka.

Ciągną się bale urzędowe bardzo liczne. Ożywia to handel, który zawsze się skarży, choć pożera zasoby narodów. Uważają na tych balach, że panie wyższego tonu ubierają się bardzo skromnie, że krynoliny znikają. Księżna Metternichowa ukazała się raz w czarnej sukni. Utworzył się „klub muszlinowy“ zalecający zarzucenie drogich sukien jedwabnych i noszenie muślinowych, a jakby powiedziano u nas płóciennkowych. Dążenie ku skromności i oszczędności jest widoczne. Było ono potrzebne. Na zbytku nikt nie zyskuje, nawet ci co go exploatują, a siła moralna narodu upada.

Kraków 1 lutego. Prezydyum tutejszej c. k. komisyi namiestniczej ogłasza, iż według uwiadomienia z ministerstwa stanu do L. 161 ex 1866, N. Pan postanowieniem z dnia 8 stycznia r. b. zatwierdził uchwałę sejmu galicyjskiego na dniu 19 grudnia 1865 r. powziętą, względem poboru w pierwszym kwartale 1866 r. dodatku w kwocie 11½ centów na rzecz funduszu krajowego, zaś w kwocie 51 centów na rzecz funduszu indemnizacyjnego od każdego złotego podatków stałych bez dodatku na cele wojenne. Komisya namiestnicza zawiadamia równocześnie, iż względem rozkładu i poboru wspomnionego dodatku do podatku stósowne zarządziła kroki.

Gen. Corr. powołując się na dawniejsze doniesienie *Gazety Narodowej*, stwierdza, iż na skutek nowej ustawy o opodatkowaniu gorzałki i cukru burakowego, skład straży skarbowej znacznej ulegnie redukcyi, która już szczegółowo obliczoną została przez zarząd skarbowy. Atoli redukcya takowa nie doraźnie będzie przedsięwziętą, lecz stopniowo, w miarę pomieszczenia indywiduów, które opuszczą straż skarbową, ile że mylnem jest doniesienie, jakoby zbywać ich zamierzono wypłatą jednorazową trzechmiesięcznego żołdu.

C. k. Sąd wyższy krajowy Krakowski podaje do wiadomości, iż na zasadzie § 214 post. kar. obrońcami w rozprawach sądowych w okręgu Sądu wyższego krajowego w Krakowie na rok 1866 zamianowani zostali:

1. Krakowscy adwokaci i doktorowie prawa: Wit Adolf Witski, Alojzy Alth, Antoni Balko, Maksymilian Machalski, Józef Zucker, Mikołaj Zyblikiewicz, Adolf Geissler, Szymon Samelson, Leonard Kucharski, Mikołaj Kański, Stanisław Biesiadecki, Józef Schönhorn, Feliks Szlachtowski, Leon Korecki, Andrzej Rydzowski, Joachim Rosenblatt, Michał Koczyński, radca magistratu Krakowskiego Władysław Wisłocki, następnie c. k. notaryusze: Apolinary Horwath w Chrzanowie, Wincenty Złochowski w Wadowicach, Wiktor Brzeski w Kętach, Ludwik Łapiński, w Wieliczce i kandydaci adwokatury: Dr. Franciszek Ksawery Chrzanowski, Dr. Gustaw Nowak i Dr. Wacław Wyrobek.

2. Tarnowscy adwokaci i doktorowie prawa: Antoni Hoborski, Wojciech Bandrowski, Klemens Rutowski, Wojciech Grabczyński, Teodor Serda, Józef Stojałowski, Feliks Jarocki, Karol Kaszkowski i Herman Rosenberg, tudzież c. k. notaryusze: Jan Janocha w Tarnowie, Dr. Antoni Bartosiński w Mielcu i Władysław Trzecieski w Dębicy, nakoniec adwokat kandydatury Dr. Ludwik Pietrzycki.

3. Rzeszowscy adwokaci i doktorowie prawa: Wiktor Zbyszewski, Samuel Reiner, Alojzy Rybicki, Kornel Lewicki, c. k. notaryusze: Jan Pogonowski w Rzeszowie, i Władysław Kaniewski w Łancucie, tudzież kandydaci adwokatury: Dr. Adam Geissler i Dr. Klemens Kostheim w Rzeszowie.

4. Nowo-Sądeccy adwokaci i doktorowie praw: Stanisław Zieliński, Jan Micewski, Edward Zajkowski, Leon Bersohn, c. k. notaryusz w Ciężkowicach Apolinary Przyłęcki i kandydat adwokatury Dr. Jan Jarosz.

5. Adwokaci w Białej: Wacław Karol Ehrler i Dr. Alojzy Eisenberg.

6. Adwokaci w Wadowicach: Dr. Ludwik Kapiszewski i Dr. Henryk Krobicki.

7. Adwokaci w Bochni: Dr. Marceli Kwiatkowski i Dr. Maurycy Reines.

Wiedeń 31 stycznia. Telegramy z Pesztu w lakonicznych tylko słowach malują wtóry dzień pobytu N. Państwa w tem mieście zanim atoli dojdą nas szczegółowe opisy, mosimy się nimi zadowolić. Otóż z telegramów dowiadujemy się, że we wtorek w samo południe N. Państwo przejeżdżając przez miasto w otwartym powozie bez żadnego orszaku, zwiedzili jednę z najpiękniejszych przechadzek miejscowych, gaik pod miastem, mający swoją historyę od chwili wystawy rolniczej i pobytu w nim N. Pana.

Do stołu królewskiego zaproszonymi byli tym razem sami dygnitarze duchowni, dworscy i wojskowi. Zasiedli więc u stołu: prymas Scitowski, hr. Antoni Majlath, hr. Jan Cziraky, hr. Jerzy Karolyi, kanclerz Majlath, Tawernik Sennyey, personal królewski, Melczer, hr. Walenty Török, hr. Maurycy Esterhazy, hr. Maurycy Palffy, dalej hrabiowie Almasy i Wenkheim, radzca nadworny Barthos, ks. Lichtenstein, jenerałowie Czech i St. Quentin. Obiad trwał przeszło godzinę, poczem było przyjęcie w apartamentach zamkowych. O godzinie w pół do ósmej wieczorem N. Państwo udali się do teatru narodowego, w którym przedstawiono operę „Erzebet.“ Ulice wiodące do teatru były jak dnia poprzedniego świetnie iluminowane. Powitani z nieopisanym zapałem N. Państwo zabawili w teatrze przez dwa pierwsze akta tej opery, poczem powrócili do zamku, witani przez drogę okrzykami pełnemi uniesienia.

— *Gazeta Wiedeńska* na wystósowane do niej zapytania w sprawie formowania nowego oddziału ochotników meksykańskich, jest zniewoloną prosić interesowanych na podstawie autentycznych informacyj o chwilkę cierpliwości, a to dla tego, iż rokowania toczące się w tym przedmiocie między oboma rządami cesarskiemi wkrótce już zakończone zostaną, a tem samem publiczność nie będzie w wątpliwości co do ich rezultatu. Za nim to atoli nastąpi, dziennik urzędowy upraszа strony interesowane, aby wszelkie wiadomości zkądinąd pochodzące nader przyjmowały ostrożnie.

Z tego więc dowiadujemy się, iż nie ulega już wątpliwości, jako za przyzwoleniem i pomocą Austryi ma być utworzonym powtórny korpus meksykański i to w bliskiej przyszłości. Zdaje nam się, iż przedewszystkiem pośpiech bardzo tu na czasie.

— Wydział adresowy w sejmie węgierskim odbywa w dniu dzisiejszym pierwsze swe posiedzenie, na którem ma się ukonstytuować. Przewodniczącym jednogłośnie wybranym będzie Deak, referentem Czengery. Stronnictwo Deaka spodziewa się, iż jego adres bez zmiany przyjętym zostanie.

— Zakończywszy szczęśliwie dyskusyę ogólną nad adresem, sejm zagrzebski doszedł do przekonania, że tym trybem rzeczy dalej iść nie mogą, gdyż adres nie byłby gotowym, chyba w drugiem pokoleniu. Na posiedzeniu przeto tajnem w dniu 30go b. m. postanowiono wyznaczyć Komitet złożony z 9 członków a mianowicie po trzech z tyluż stronnictw sejmowych, to jest z narodowego, narodowo-federalistycznego i unionistycznego, który ma poczynić zmiany w adresie większości, a tem samem uchylić obawę przedłużania się dyskusyi *in infinitum*.

— Autonomia gminy popartą została w ostatnich czasach bardzo ważnym aktem ministerstwa. Telegramy z Salzburga i Gracu donoszą, iż z rozporządzenia cesarskiego zniesionemi zostają w tych miastach dyrekcye policyj. Równocześnie namiestnicy Salcburga i Styryi zawiadomili burmistrzów stołecznych miast owych krajów, że z dniem 1go kwietnia b. r. policya lokalna przechodzi w ręce gminy. Spodziewać się należy, że wykonywanie policyi miejskiej przez gminy nie będzie nadal przywilejem tych dwóch miast, lecz stanie się regułą, która w całej monarchii znajdzie zastósowanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lutego. Odbieramy następujące sprawozdanie z dochodów z dwóch widowisk teatralnych danych przez Amatorów na cele dobroczynne:

---

o krakowskim tłusto-czwartkowym zwyczaju: *Kuryer warszawski* (z r. 1827 Nr 58) *Pszczółka krakowska* (z r. 1820, I, 110), Gołębiowski w dziele *Gry i zabawy* (str. 3), oraz wielu innych powtarzających za nimi. Chociaż we wszystkich tych zapiskach poczytują *cąber* za obyczaj li tylko krakowski, przecież Emil Kierski podaje (*Tygodnik illustr. warsz.* Nr. 109): iż w Wielkopolsce w tłusty czwartek, wyprawiają dziwki parobkom także *cumber*, to jest pijatykę i hulankę z muzyką.

Zestawmy choćby tylko z brzmienia podobne sobie wyrazy, szukając czyli się nie da znaleść dla cąbra wytłomaczenia jakiego; chociaż słownikarze nasi nic o tym krakowskim zwyczaju nie wiedzą. Knapski zna tylko pod tą nazwą rośliny: satureia, cunila, thymbra, wyłup tymowy, kamionka, dzięcielnica etc. Linde wie o zrębach *cembrami* zwanych, *cembrowaniu*, *cembrowinach*, o *cembrze* odziomku ściętego drzewa, o *cząbrze* ogrodowym sianym między szparagami, o owej dzięcielinie i kaniance; wreszcie tak polski wyraz *cąbr*, *cząbr*, *cąber* jako i odpowiadający mu rosyjski *czemer*, zdaje się wywodzić z niemieckiego (Ziemmer, Zämmer) co znaczy kawał mięsa odcięty z tylnej części bydlęcia, a przenośnie tłusty czwartek. Jeśliśmy tedy nie doszli do genealogii samego burmistrza Cąbra, to przynajmniej poznajemy teraz pokrewnych jego. Jest nim wół, a mianowicie ów najlepszy kąsek mięsa z tego bydlęcia, o którego użycie głównie chodzi w tłusty czwartek, jak skoro popielec się zbliża. Pominiemy uwagi, jakie się tutaj nasunąć mogą z przyczyny iż wół, byk, lub tur, symbolizują w mitach siły płodne; czego zabytkiem są zwyczaje takie jak mardigras, i podobne obchody na całym świecie znane, a u ludów chrześciańskich przyczepione do zapust. W Krakowie oprawdzano także wołu w mięsopuście, czego są ślady w aktach rzeźniczego cechu; zaś w ostatnim tygodniu karnawału praktykuje się jeszcze niejeden obyczaj należący do tej kategryi, łatwy do wykładu jeśli się tutaj jako źródła przywiedzie: słownik F. Norka (pod *Stier*), lub w Friedreicha *Die Symbolik und Mythologie der Natur* (pod *Ochs* i *Kuch*). Z tłomaczeniem *cąbru* ma związek przeciwny mu co do istoty swojej popielcowy zwyczaj wieszania jelit lub drewienek za plecami tych co zapust na ożenek nie użyli. Obyczaj taki zwany *klockiem*, jest także prawie powszechny; a u nas przywodzony w opisie każdej prawie okolicy, która monografią posiada. Na Żmudzi zamiast jelit przywieszają woreczki z popiołem lub kości; zaś w Sandomierskiem są pewne jeszcze dodatki w obchodzeniu środy popielcowej (patrz *Tygod. illustrowany warsz.* Nr 129). W Warszawie znowu wyprawiali sobie rzeźnicy hulatykę dnia tego, wyjeżdżając na nią do Wilanowa (patrz opis tego miasta przez Gołębiowskiego str. 226). Chociaż nieledwie każda okolica ma pewne odmiany w owym obyczaju, przecież jest on sam wspólny prawie ze wszystkiemi ludami, u których jak i u nas pogańskie przyczepiły się pojęcia do dni uświęconych przez kościół; dawne bowiem wiary, z przyjęciem nowej, w zabobonach pozostawać zwykły. Pomijając tedy kreślenie charakteru owych różnic i wykazywanie waryantów wstępnej środy, dodamy: że w krakowskiem odbywają ów obrzęd ze śpiewami, które przytoczył Konopka w swoim zbiorze. Widoczne z tych pieśni, iż przypięty kloc jest karą za bezżeństwo, a znamieniem przeciwnem symbolom płodności. Na przedmieściach Krakowa Rybakach i Zwierzyńcu żacy poprzebierani za dziadów i baby, ciągną po drogach kloc na łańcuchu, przymuszając każdą dziewczynę urąganiem i szamotaniem, aby im ciągnąć pomogła. Okup tylko uwalnia od tego zaprzęgu. Dziad, baba i kloc jako ścięte a uschłe drzewo, są tu wyraźnie niepłodności symbolem.

Nie gdzieindziej też jak w święceniu sił przyrody, w czasie zmian pór rocznych, w owych zabytkach odwiecznych wierzeń, szukać trzeba tłomaczeń takich *cąbrów*, *klocków* lub *topienia bałwana*, *dyngusów*, *śmigustów*, *wianków* i *sobótek*, o których jeszcze wspomnieć tutaj chcemy.

Topienie bałwana w *białą* niedzielę (poprzedzającą wielki tydzień) znane jest więcej może z opowieści Długosza i Bielskiego, oraz z początku piosnki *Śmierc się wije po płotu*, niż z samego obyczaju tylko jeszcze po wsiach utrzymanego. Topią bałwana pod Krakowem, tak jak się to praktykuje u wszystkich ludow. Jest to bowiem uzmysłowiony pogrzeb zimy, a witanie wiosny w czasie gdy około uroczystości *Zwiastowania NMPanny* słońce w chodzi wznak barana, a przyroda budzi się zrucając śniegi i lody. O tym obyczaju w Rosyi pisał uczenie Sniegirew (*Moskowskia Wiedomosti* z roku 1838 Nr. 19, str. 158), w Czechach J. Grohmann, w Słowiańszczyznie Hanusz (*Slawische Mythus*), u nas: Lelewel, Wójcicki, Gołębiowski, Iucewicz a głównie Marcinkowski (*Lud ukraiński*), wykazujący jako zwyczaj ów istniał u wszystkich Słowian, nad Gangesem, u Rzymian, i w całej Europie. Tęż cechę nieledwie odwieczności mają także *śmigusty* i *dyngusy*, chociaż ich znaczenie wielorako tłomaczą. I tak Hanusz spowinowaca obyczaj owego lania się wodą w Wielkanoc ze skandynawską czcią Thora i z sławiańskiem bóstwem wiosny *Pogodą*; wykazując istnienie takiegoż zwyczaju z tąż samą myślą w Indyach i Persyi. Kazimierz Szulc (w rozprawie *O ludowych bałwochwalczych uroczystościach*), odnosi śmigusty do czci thrackiej Atesa bóstwa słońca i bogini ziemi Kybeli; zaś I. Grajnert (*Studya nad podaniami*) widzi początek tego zwyczaju w pogańskiem święcie Nii czyli Niwy żony Peklenca, witającej na wiosnę ziemię w towarzystwie pachołka swego Dyngusa. Marcinkowski wreszcie, zastanawia się nad tożsamością śmigustu u nas i nad Gangesem, gdzie należy do obrzędów świąt wiośnianych, które tam *Huli* nazywają. Przytoczyliśmy te mniemania na próbę niejako, aby okazać: że najsnadniejszą drogą w badaniach takich, jest zgodzenie się z Marcinkowskim na pewnik: iż cywilizacya pogańska ludów słowiańskich miała równie jak cywilizacye innych ludów starożytnych, jedną tradycyą nauki ezoterycznej, przechowaną w mycie religijnym i społecznym. Myth religiny zaginął; zaś myt społeczny pozostał dochowany dotąd w obrzędach, szanowanych przez nasz lud jakby relikwie świętej przeszłości. Przechowują się te zwyczaje odwieczne, chociaż od dawna myśl ich zwietrzała i nikt dziś nie wie co skryte we wnętrzach tych łupin wyschniętych. Jedność wewnętrznego życia człowieka z przyrodą, ta sympatya ze wszystkiem co go w naturze otacza, zawiązała się jeszcze na Wschodzie; na łonie tej olbrzymiej kreacyi, gdzie człowiek wydaje się w porównaniu z nią, niby ów robaczek kołysany w kielichu mytycznego lotusu. Owa wiara w tajemnicze życie przyrody, w duchowy, indywidualny żywot jej materyalnych objawów, przechwała się tradycyjnie u wszystkich ludów indoeuropejskiego szczepu; wędrowała z niemi ze Wschodu na Zachód, przyjmowała się w ich nowych ojczyznach, aklimatyzowała i przeradzała, nie tracąc jednak całkiem złotej barwy wschodniej. Nieraz zobaczysz owe kwiaty fantazyi zdobiące na Wschodzie kolebkę człowieka, przymarzłe do lodów północy. Wszystko też w ludzkości na tradycyi stoi. Mimo różnic w zewnętrznych charakterach narodów, wewnątrz noszą ludy pewne familijne rysy. W tem właśnie, kryje się ta sympatya co wiąże w ludzkość narody. Nawet Chrześcianizm nadał niejednemu takiemu zwyczajowi przybłędnemu z dalekiego Wschodu, znacznie własne; przerabiając myt pogański na odrodzoną i w nową szatę odzianą chrześciańską legendę. Opierając się tedy na wątku opiej objawionych o takich badaniach przez Marcinkowskiego (w dziele *Lud ukraiński*) nie obawiamy się aby nas posądzono o odzieranie z ojczystego charakteru naszych zwyczajów, podań, pieśni i obrzędów. Owszem wierzymy: że co wieki z narodem przeżyło, co w jego krew wpłynęło, to już swojskiem nazwać się godzi; choćbyśmy początków i przyczyn dla tych tradycyj, nawet u kolebki pierwszego człowieka szukali. Takie zresztą a nie inne są i być powinny drogi badań wszelkich. Najpierw przypatrujesz się zwyczajowi jakiemu u siebie, tuż przy domu — pieśni słuchasz pod dębem, co jednem ramieniem otacza kościół, drugiem dwór twój wieńczy — potem, znajdujesz ów obrzęd lub nutę w innej ojczystej stronie — dalej spotykasz się z niemi u sąsiedniego narodu — wreszcie, widzisz je w świecie i w wierzeniach ludów. Nie traci więc w oczach twoich ojczyste podanie swojskiej barwy, ani akord krakowskiej muzyki przestanie rodzimym wdziękiem budzić cię do śpiewu; chociaż z owych łączonych i wiązanych wzajemnie podań, myty się prastare odżywią, zlewając się jak barwy w jednę tęczę, lub spłyną w wielkie akordy niby w harmonią ową co w przyrodzie gra. W takiem rozumieniu rzeczy, znajdzie się ta skala, jaka byłaby w pojęciu jednego wiejskiego grajka zawodzącego na piszczałce z ojczystej wierzby, a w złączeniu tych samych tonów w całość z orkierstrą wielkiego jakiego muzycznego tworu.

Ależ.... w piękny wieczór poczynający noc świętojańską, pobłyskują płynące na falach Wisły *wianeczki* z świeczkami, co je zapalają kochankowie losów miłości niepewni. Popatrzmy na nie — bo jeszcze i o nich w tym przeglądzie krakowskich zwyczajów, chcieliśmy sławo dorzucić.

Znów spotykamy się z obrzędem nietylko na ziemiach dawnej Polski, ale i gdzieindziej powtarzanym od wieków — i znów zapytać nam przyjdzie tylekroć przywiedzionych badaczy, co nam mówią o tem? Grohmann podając zajmujące szczegóły o słowiańskiem święcie Rusałek i o puszczaniu ku ich czci wianków na wody, cytuje, (w dziele *Aberglauben und Gebräuche*) różne waryanty takich obchodów. Wielu badaczy obcych (jak np. Hanusz) wiążą ten zwyczaj z Sobótkami; zaś Nork i Friedreich piękne o nim popisali rozprawy, uważając wianki owe za obrzędy poświęcone czci słońca i miłości. Marcinkowski zestawia uroczystość puszczania wianków na wody w Irlandy i Szkocyi, z tem jak ją u nas obchodzą. Konopka (w swoim zbiorze pieśni str. 54) przywodzi śpiewy weselne gdzie w chwili czepienia panny młodej nucą o płynącym po wodzie jej wianeczku z zapaloną świecą. Inni nasi opisywacze takich obrzędów tylko się zwykle unoszą nad poetyczną stroną zwyczaju, rozprawiając wieloma słowy o puszczaniu wianków na Wiśle pod Warszawą i u stóp Wawelu. Tem więcej zyskali materyału do lotnych frazesów, odkąd w obu tych miastach stracił obchód wianków cechę tajemniczej ludowej uroczystości, a stał się istotnie pięknem widowiskiem, uświetnionem śpiewami i ogniami sztucznemi puszczanemi po rzece.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przedstawienie dnia 26 stycznia przyniosło zł. 677·50

z tego Dyrekcya Teatralna	złr. 50	
koszta przedstawienia.....	„ 76·14	
inne koszta pomniejsze ...	„ 45	171·44
	zostaje czystego złr.	506· 6

Przedstawienie dnia 28 stycznia przyniosło złr. 423·30

z tego Dyrekcya Teatralna	złr. 100	
koszta przedstawienia.....	„ 71·84	
koszta pobieżne	„ 20	191·84
	zostaje czystego złr.	231·46

czyli z obu przedstawień złr. 737 c. 52.

Dziękując Publiczności za łaskawy udział i przychylność, śmiemy ją zapewnić o wdzięczności i błogosławieństwie tych wszystkich, którym łzę otarła.

Z Wodzicka.

— Namiestnik Galicyi Fmpor. bar. Paumgartten przejechał dziś przez Kraków, wracając z Wiednia do Lwowa.

— W gmachu „Nowych łazienek" p. Marfiewicza przy plantacyach urządzoną została ozdobnie i z należytym konfortem łaźnia parowa i w tych dniach ma być otwartą dla publiczności. Kąpiele spadowe i natryskowe według najnowszych ulepszeń zaprowadzone, stawiają ten zakład obok znakomitszych w tym rodzaju zakładów zagranicznych.

— W dzienniku naszym N. 20 zamieszczoną była na tem miejscu korespondencya z Radomyśla donosząca o częstych podpalaniach w Przybyszu i Zgórsku, ordynacyi pp. Broniewskich i domagała się ścisłego dochodzenia zbrodni, których ofiarą pada cała okolica. Z tego powodu odbieramy list, który powiada, że dobra te nie są ordynacyą Broniewskich, lecz ś. p. Józef Ossoliński zaprowadził tam kuratoryę ekonomiczną, jak kuratoryę literacką pod imieniem Biblioteki Ossolińskich, jak to opiewa zbiór ustaw i dokumentów tyczących się zakładu imienia Ossolińskich z r. 1851. Dalej zaś piszą nam z powodu owych pożarów, iż zniszczone te dobra nieprędko będą przyprowadzone do stanu należytego.

— D. 25 stycznia wyszedł z więzienia w Wisłoujściu pod Gdańskiem X. Symforyan Tomicki, pleban z Konojadu pod Kościanem, redaktor czasopisma *Szkółka niedzielna*, który skazany był przez trybunał w Berlinie za udział w powstaniu. X. Tomicki oddawał się w więzieniu pracom literackim. Od roku 1862 do 1866 siedzieli lub siedzą jeszcze w tej twierdzy skazani Polacy: J. Danielewski, W. Stefański, J. Chociszewski, S. Tomicki, Dr L. Martwell, T. Jackowski, Ed. Kalkstein, J. Mittelstaedt i S. Ulatowski.

— Otrzymaliśmy afisz arkuszowy drukowany w Przemyślu, który tu dla osobliwości powtarzamy dosłownie:

Teatr w Krysowicach
dnia 27 stycznia 1866.
Drugie wielkie przedstawienie, na żaden cel dobroczynny.

Towarzystwo dramatyczne francuskie, przebywające chwilowo w tej okolicy, odegra po francusku komedyę w 1dnym akcie Alexandra Dumasa, pod tytułem:

L'honneur est satisfait.

Arthur de Valgenceuse, lieutenant et frère assez accomodant.
Sir Edward, ni très ridicule, ni très original.
Rigaudy, epoux modèle, s'oublie parfois.
Mme Rigaudy, epouse modèle, coquette mais jalouse.
Durand, un grand maitre d'hôtel grandira encore.
Edmée, soeur d'Arthur, un peu farouche, mais se laisse flechir.
Marie, *Jeannette* } toutes deux servantes et charmantes.
Louis, garçon d'hôtel, aime à chanter des couplets.
John, groom anglais — n'entend que le polonais.

Wny pan Alexander Dumas (ojciec) był tak uprzejmy sam przybyć, by stósowne dodać kuplety.

La scène se passe a Strassbourg non loin de Krysowice.

Nastąpi potem:
Grand bal masqué
dans le salons nouvellement arrangés et fraichement decorés (commencement du siècle passé).

L'Orchestre sera dirigé par feu Mr. Musard en personne.

Szanowna Publiczności!

On vous prie Messieurs et Mesdames de ne pas ménager les bonmots, les saillies fines et au possible spirituelles, de prodiguer des sarcasmes agréables, d'aimables impertinances — conforme aux moyens de chaqun (Le masqune est de rigueur).

Początek o godzinie 9 wieczór. — Koniec niewiadomy.

— Sąd krajowy we Lwowie skazał 24go stycznia na dwa miesiące więzienia gajowego w Wulce pod Rawą Jędrzeja Wysockiego, który zeszłego lata zdybał chłopów w lesie jak wycinali leszczynę na obręcze. W chwili, gdy chłopi uciekali, padł strzał i jednego z nich śmiertelnie ugodził. Oskarżony zeznaje, że gdy przedzierał się z nabitą bronią przez gęstwinę w pogoni za złodziejami leśnymi, strzelba sama wypaliła. Ponieważ nie było dowodu rozmyślnego zabójstwa, przeto sąd uznał tylko zabójstwo przez nieostrożność.

— Dnia 31 stycznia chmury przeciągały. Ciepło w dniu tym doszło do + 2°,3 od — 1°,8. Wiatr zmienny. Barometr opadając wskazywał dnia 1go lutego o 6tej rano 330''',68; termometr zaś — 2°,0 R.

— W piątek dnia 2go lutego (*Swięto*), Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny; w sobotę dnia 3go lutego, Ś. Błażeja biskupa męczennika.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia sądu karnego w Krakowie w d. 26 stycznia i następnych.

Prezydujący: Ettmayer; sędziowie: Kolitscher, Schnitzel, Mikuszewski, Dubowski; protokólista: Dr Jakubowski; Z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr Szlachtowski.

Posiedzenie w dniu 26 stycznia.

(Dokończenie.)

Wśród natężonej uwagi licznie zebranej publiczności powstaje zastępca prokuratora p. Danecki, aby ostateczny w sprawie wszystkich trzech oskarżonych postawić wniosek. Przedewszystkiem wnosi z. prokuratora, aby sąd w ślad §. 109 U. k. uznał Kornelię M. winną zbrodni dokonanej przez uczestnictwo w podrabianiu fałszywych papierów kredytowych. Jest bowiem faktem przez trzech zaprzysiężonych świadków i własne zeznania oskarżonej udowodnionym, że oskarżona dnia 23 czerwca 1865 r. dwie jednoreńskówki na targu wydała, które następnie przez bank narodowy za podrobione za pomocą odcisków z płyty uznane zostały. Wszystko to stanowi zatem przedmiotową istotę czynu w myśl §§. 263 i 98 post. kar. Oskarżona neguje wszelkie porozumienie z fałszerzami, nie przeczy wprawdzie, że wydała bilety bankowe, „ale żadnego nie miała złego zamiaru, niewiedząc czy one są fałszywe." Atoli przez zaprzysiężone kilku świadków zeznania jest udowodnione, że oskarżona po trzykroć fałszywe wydawała jednoreńskówki tej samej seryi Nr. (Ee 14), chociaż zawsze, a osobliwie ostatnią razą dużo miała drobnych pieniędzy. Jedna z tych jednoreńskówek, została jej nawet przez wieśniaka jako fałszywa zwróconą. Wielkie na oskarżoną rzuca podejrzenie zagadkowe jej postępowanie podczas rewizyi; ze ściśnionych ust oskarżonej wydobyli urzędnicy policyjni 5 biletów bankowych (Ee. 14) a tajemniczą historyę biletu miłosnego uważa z. prokuratora za bajkę, albowiem z tej gmatwaniny sprzeczności co do tego wymysłu trudno co innego wnioskować, zwłaszcza, że według przytoczeń pp. Jabornegg i Bleima sam mąż oskarżonej myśl o liście dopiero poddał. Skoro więc historya o liście czczym się okazuje wymysłem, to trudno odgadnąć, czemu oskarżona banknoty w taki sposób przed komisyą ubryła? Z tych wszystkich widać okoliczności, że oskarżona miała wiadomość o fałszowaniu biletów bankowych, a tem samem uczestnictwo według §. 109 U. k. nie ulega wątpliwości.

Co po wymiaru kary, wnosi z. prokuratora, aby sąd oskarżoną, zważając na okoliczności łagodzące, w myśl §. 108 U. k. na 10 lat ciężkiego więzienia skazał.

Względem pana Jana M. i Pauliny G. oskarżonych z wiadomych już powodów, stawia zastępca prokuratora wniosek, aby sąd uznawszy ich winnymi zbrodni oszustwa przez fałszywe zeznania, skazał oboje na 4 miesięczne ciężkie więzienie, pierwszego na zasadzie §§. 199 lit. a., 202, 54 i 55 U. k., drugą na zasadzie §§. 199 lit. a., 204 i 54 U. k., przyczem z. prokuratora niektóre podnosi łagodzące okoliczności.

Słowa z. prokuratora głośnym i przeciągłym były przerywane płaczem oskarżonej, która ciągle powtarzała słowa: „dziesięć lat ciężkiego więzienia," a uspokoiła się dopiero, gdy prezydujący zwrócił jej uwagę, że wniosek nie jest jeszcze wyrokiem.

Dr. Szlachtowski w wymownej obronie zaprzecza aby istota czynu była przedmiotowo i podmiotowo udowodnioną. Wedle zdania jego trzeba głównie mieć na uwadze § 109 U. k. Aby w myśl tego §. mogła być mowa o istocie czynu, trzeba trzech czynników, tj. muszą być bilety bankowe podrobione, wydawane, musi istnieć podmiotowa o tem wiadomość wydawcy, i nakoniec porozumienie z fałszerzami. W danym wypadku uważa p. obrońca tylko dwie pierwsze okoliczności, jako udowodnione, ale niema żadnego dowodu żeby oskarżona wiedziała, iż papiery przez nią wydawane są fałszywe, a tem mniej była w porozumieniu z fałszerzami; *w samem wydawaniu* takowych, p. obrońca wcale złego nieupatruje zamiaru. Przechodzi następnie zeznania wszystkich świadków i wykazuje, że dwukrotne wydawanie biletów bankowych fałszywych ze strony oskarżonej, które według zeznań Waszkowej, Kamińskiego i Rączki miejsce mieć miało, na błachych tylko spoczywa domysłach, ponieważ nie jest pewnym, czy oskarżona jest osobą przez świadków wskazaną. Co do rewizyi i biletu miłosnego, niema żadnej przyczyny uważania takowego za fikcyą. Okoliczność co do poddania przez męża myśli o liście upada wobec sprzeczności między pp. Jabornegg i Bleimem z jednej, a p. Weissem z drugiej strony. Zresztą gdyby nawet oskarżona — przypuszczając — wiedziała, że bilety bankowe są fałszywe, to jeszcze § 109 U. k. zastósować nie można, bo niemasz dowodu na porozumienie z fałszerzami; w tym przypadku mogłaby być co najwięcej mowa o oszustwie w myśl §. 201 U. k. Dziwi się p. obrońca, że prokuratorya zeznania świadków Gryglaszewskingo i Kotakowskiego zupełnem pominęła milczeniem. Zwraca nakoniec uwagę sądu, czy można oskarżoną, osobę biedną, niemającą z nikim żadnych stosonków i korespondencyj, posądzić o porozumienie z bandą fałszerzy! Żąda więc p. obrońca *zupełnego uniewinnienia* tak oskarżonej, jako też i Jana M. i Pauliny G.; w obronie dwóch ostatnich przechodzi prawie całą teoryą o dowodach i przeciw-dowodach prawnych, a żądając ich uniewinnienia opiera się głównie na tej okoliczności, że stoją tu dwaj świadkowie przeciwko zeznaniom również dwóch świadków pp. Jabornegg i Bleima; nie wie więc p. obrońca, czemu prokuratorya ostatnim większą przypisuje wiarogodność, a absolutnej prawdy nie widzi ani po jednej, ani po drugiej stronie.

W krótkiej swej replice z. prokuratora zwraca uwagę p. obrońcy, że przytoczone przez siebie okoliczności trzeba brać w związku nie zaś w oderwaniu. Zeznania Waszkowej, Kamińskiego i Rączki nie są tak mało znaczące, jakby je obrońca mieć chciał, bo razem wzięte z okolicznością przydybania oskarżonej przy wydawaniu dwóch jednoreńskówek, przybierają na wadze i wyjaśniają stan rzeczy. Zeznania Gryglaszewskiego i Kotakowskiego nie uszły uwadze z. prokuratora, ale uważa je za podejrzane co do treści, bo trudno przypuścić, aby człowiek przechodzący obojętnie mógł widzieć, jakie pieniądze dają wexlarze oskarżonej. Zresztą okoliczność ta zupełnie nie wpływa na sprawę oskarżonej. Zbrodni oszustwa z § 201 U. k. w żaden sposób tu nie można przypuścić. Dla tego z. prokuratora obstaje przy wszystkich swoich wnioskach.

W odpowiedzi na tę replikę ograniczył się obrońca na kilku tylko uwagach, zaprzecza on, jakoby żądał zastósowania §. 201 U. k. orzekającego o zbrodni oszustwa, a co do wzmianki uczynionej przez p. z. prokurotora, że nie trzeba brać pojedynczych części jego wniosku w oderwaniu, zdaje się p. obrońcy, że jeżeli pojedyncze części okażą się niedostatecznemi, to tem samem całość upada. Pyta się nakoniec, dla czego prokuratorya właśnie świadkom Gryglaszewskiemu i Kotakowskiemu niewiarogodność przypisuje? Co do dwóch innych oskarżonych, nie zgadzałaby się teorya o dowodach z duchem sprawiedliwości, gdyby potępieni zostali.

Posiedzenie w dniu 27 stycznia.

W dniu tym o godzinie 11 ogłosił p. prezydujący wyrok znany już czytelnikom „Czasu".

Sąd *uwalnia* Kornelię Mądrzykowską od zarzutu zbrodni uczestnictwa w podrabianiu fałszywych papierów kredytowych, uznaje ją natomiast *winną oszustwa* z § 461 U. k. i skazuje ją na 3 miesiące *aresztu*.

Jan Mądrzykowski i Paulina Gruzin stali się winnymi zbrodni oszustwa; pierwszy na podstawie § 203 przy zastósowaniu § 55 U. k. skazanym został na 2 miesiące więzienia, obostrzonego jednorazowym postem każdego tygodnia; druga zaś skazana na zasadzie § 204 przy zastósowaniu § 54 U. k. na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Wszyscy oskarżeni skazani prócz tego na zwrot kosztów postępowania karnego.

P. K. Mądrzykowska wyrok swój z poddaniem się przyjęła, mąż jej atoli korzystając z przepisu ustawy założył rekurs od niego. Również rekurował p. Mądrzykowski od wyroku w swej własnej sprawie zapadłego. Podobnież postąpiła służąca Paulina G. Prokuratorya założyła rekurs od wyroku przeciw p. Kornelii Mądrzykowskiej.

Wyrok drugiej instancyi w swoim czasie podamy.

H. Bl.

Przyjechali do Krakowa od 31 stycznia do 1 lutego.

HOTEL POLLERA: Hr. Jabłonowski Kazimirz właś. dóbr z Galicyi, Hackenschmidt Wojciech kupiec, Leuter Ignacy kupiec z Wiednia, Lutz Karol kupiec z Bodenbach, Kamieński Ludwik kupiec z Nowego Targu, Dąbczański Antoni adwokat ze Lwowa, Kuhn Józef ksiądz, Wachtel Alois budowniczy z Gliwic.

HOTEL SASKI: Edward Homulacz wł. d. z Gnojnika, Konstanty Kiernicki wł. d., Antoni Hałdziński wł. d., Tentzl c. k. Rotmistrz z Galicyi, Jakób Hraberfeld dystylator z Morawy, Jan hr. Tarnowski wł. d. z Chorzelowa, Bernhard Kroll kupiec z Berlina.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Licytacye: W d. 14 i 28 lutego oraz 14 marca sprzedaż realności włościańskiej pod l. 38 w Przyborowie pow. Radłowskim, cena wywoł. 600 złr.— W dniu. 28 lutego, 28 marca i 30 kwietnia sprzedaż realności pod l. 17 i 18¼ we Lwowie, cena wywoł. 12176 złr. — Do 6 lutego oferty na zbywający materyał z trzech tartaków w Słotwinie, Jabłonce i Drakoni (wadyum 400 złr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 stycznia. Płacono dzisiaj na tutejszej targowicy za korzec pszenicy najpiękniejszej 7.75—8 fl., średniej 7.30, pośledniej 6.75; bardzo zrośniętej 5.50. Żyto 5.35—5.70, a najdrobniejsze do 5.90. Jęczmień 3.65—4 fl., najpiękniejszy cepem młócony do 4.40. Owies 2.25—2.30. Groch 7.25—8 fl. Fasola 9.50—10.40. Hreczka 4.25—4.50. Proso 5.00—5.20. Soczewica 11—12 fl. Nasienie koniczyny białej 54—55 fl. Ziemniaki 1.80—2 fl.

Cetnar wiedeński siana 2.30—2.50; słomy 1.80.

Funt wiedeński mięsa ze spaśnego bydła 15—17—19 c.; z bydła drobniejszego 14—15—17 centów; polędwicy wołowej 25—27 centów; słoniny 36—38—40 centów; soli 9 centów.

Garniec masła (zawierający 6 funtów i 17½ łutów wied.) 2·75—3 fl. Kaszy jęczmiennej 20 do 22½ centów, perłowej 45—57 c., tatarczanej całej 48—50, łupanej 35—37½, częstochowskiej 56 do 57½ c., pszennej 42—45 c., jaglanej 34—37½ c. Spirytusu na 90 stopni Tral. 2·65, okowity 80 stopniowej 1·70 z opłatą.

Krakowski komitet filialny dla wystawy paryzkiej czyni wiadomo, że uwzględniając z wielu stron nadbiegłe żądania odwłoki, przedłużyła paryzka komisya wystawę urządzająca, termin zgłaszań o cały miesiąc. Jeżeli tedy jeszcze kto z Zachodniej Galicyi życzyłby sobie przesłać przedmiot jaki na przyszłoroczną wystawę paryzką, niechaj zechce donieść o tem krakowskiemu komitetowi filialnemu najpóźniej po dzień 15 lutego b. r.

Posiedzenie pierwsze walnego zebrania Towarzystwa rolniczego we Lwowie.

Lwów 31 stycznia.

(z) Cały dzień wczorajszy zajęty był obradami walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego. Z rana po uroczystem nabożeństwie w kościele katedralnym zebrało się stu kilkudziesięciu przybyłych na zgromadzenie członków w sali radnej, wieczorem zaś powtórnie na posiedzenie poufne w sali Towarzystwa muzycznego. Zagaił posiedzenie poranne wiceprezes Towarzystwa p. Kazimierz hr. Krasicki przemową, w której za główny cel Towarzystwa wskazał utrzymanie posiadania ziemi ojczystej, bo ta dopóty pozostanie polską, dopóki nie wyjdzie z rąk polskich właścicieli; środkami ku temu wymienił naukę, pracę i wytrwałość w złych chwilach, połączoną z ufnością w Bogu. Następnie wskazał potrzebę reorganizacyi Towarzystwa, które przeżyło się w swoim obecnym składzie, i by nadal z nowem życiem skutecznie się rozwijało, potrzebuje rozkrzewienia się po prowincyi przez organizacyę filij, któreby siecią swą kraj cały objąwszy, do warstatów pracy gospodarskiej zbliżone, stały się na przyszłość podstawą dalszego rozwoju Towarzystwa. W końcu przedstawił komisarza rządowego w osobie p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego radcy namiestnictwa, do składu bióra prezydyalnego na sekretarzy wezwał pp. Włodzimierza hr. Łosia i Henryka Schmitta i ogłosił podział na sekcye, zapraszając na przewodniczącego sekcyi rolniczej p. Puhalskiego, na sekretarza p. Rożkowskiego, na przewodniczącego sekcyi administracyjnej p. Badeniego, na sekretarza p. Kabata, na przewodniczącego sekcyi chowu bydła p. Teofila Ostaszewskiego, na sekretarza p. Kornela Krzeczunowicza. Prof. Strzelecki zwrócił uwagę na potrzebę utworzenia jeszcze jednej sekcyi, mianowicie technologicznej, który to wniosek poparty przez p. Abancourta przyjęty został, w skutek czego wiceprezes zaprosił na przewodniczącego rzeczonej sekcyi p. Alexandra hr. Dzieduszyckiego, na sekretarza prof. Strzeleckiego.

Zastępca sekretarza p. Grellinger odczytał sprawozdanie z czynności komitetu od czasu ostatniego walnego zgromadzenia, t. j. od r. 1861. Najsmutniejszy to był przeciąg czasu dla Towarzystwa. Pod naciskiem wytoczonego przeciw niemu procesu i kilkoletniego zawieszenia czynności w skutek rozporządzeń rządowych, nie mogło ono szerzyć działania swego w kraju w kierunku odpowiednim jego zadaniu. Cała też czynność, jak widać ze sprawozdania, zasadzała się na popieraniu u rządu w drodze przedstawień memoryałów petycyj do Rady państwa najważniejszych z interesem rolnictwa i przemysłu krajowego ściśle powiązanych spraw, które się w ciągu tegoż czasu toczyły.

Tu należą podawane przez komitet petycye do Rady państwa i przedstawienia do rządu w sprawie ułożenia nowej taryfy cłowej, w sprawie katastru, w sprawie kolei przemysko-węgierskiej itd. A resztą utrzymanie szkoły Dublańskiej, jakoteż Towarzystwa od ostatecznego upadku w przykrym okresie zawieszenia jego czynności, było głównem komitetu zadaniem. Dwustu przeszło członków ubyło w ciągu tego czasu z grona Towarzystwa — a mianowicie umarło ośmdziesięciu kilku, dwudziestu ustąpiło własnowolnie, a stu przeszło zostało wykreślonych. Z powodu tego utraciło Towarzystwo zaległych wkładek na pomienionych członkach 11,000 zr. w. a. Zaległości na innych członkach również znaczne jeszcze pozostają. W końcu podniósł sprawozdawca imieniem komitetu zasługi p. Kazimierza hr. Krasickiego, który pozostał na posadzie wiceprezesa przez cały okres walki Towarzystwa z nieprzyjaznemi bijącemi weń ciosami, przez co uchronił je od ostatecznego rozprężenia, tudzież księcia Leona Sapiehy, który do utrzymania zachwianego bytu szkoły Dublańskiej, szczodrym przyłożył się datkiem. Zgromadzenie wyraziło obu tym panom swe podziękowanie przez powstanie z miejsc.

Miano przystąpić do wyboru komisyi mającej się zająć rozbiorem trzech przedłożonych projektów reorganizacyi Towarzystwa, wszelako na wniosek p. Ujejskiego, odłożono wybór ten do przyszłego posiedzenia, aby uzyskać czas do bliższego porozumienia się w przedmiocie wyboru.

Na zakończenie posiedzenia odczytał p. Henryk Schmitt sprawozdanie zawiązanej przy komitecie Tow. gosp. w r. 1861 komisyi wydawniczej książek dla ludu. Komisya ta jak wiadomo nie istnieje już rozwiązana rozporządzeniem rządowem. W ciągu swego istnienia wydała ona kilka dziełek popularno moralnych, które rozeszły się w kilkokrotnym nakładzie i w wielu tysiącach egzemplarzy, jakoto: Ludzie zpod słomianej strzechy, Złota księga, Historya cudownego obrazu N. M. Boskiej Częstochowskiej i żywot ś. Wojciecha. Ostatni ten nakład z powodu rozwiązania komisyi nie został jeszcze rozpowszechniony. Zamierzała komisya w najbliższym czasie zająć się wydaniem katechizmu rolniczego, na którego napisanie ogłosiła była konkurs z nagrodą 300 zł. w. a. Kalendarza gospodarskiego dla ludu, tudzież książki do nabożeństwa dla ludu. Pomimo przygotowanych materyałów i poczynionych już nawet kosztów na powyższe nakłady, z powodu rozwiązania komisyi wydawniczej, nie mogły one przyjść do skutku.

Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie walnego Zgromadzenia.

Dwie sprawy wielkiej wagi ma przed sobą do załatwienia zgromadzenie obecne: sprawę reorganizacyi Towarzystwa i sprawę Zakładu Dublańskiego. Z powodu podanej do sejmu prośby o stałe uposażenie z funduszów krajowych szkoły Dublańskiej, położenie Zakładu będzie musiało zapewne uledz odpowiednim zmianom, sejm bowiem dając uposażenie zechce sobie zastrzedz pewien wpływ na kierunek Zakładu, który dotąd pozostawał jedynie pod zarządem i kontrolą Towarzystwa gospodarskiego i jego komitetu. Otóż oznaczyć obopólnie granice owego wpływu nadal, tak, aby obok kontroli sejmu pozostał i nadal Towarzystwu gospodarskiemu wpływ należyty i nieuszczuplony na naukowy rozwój szkoły gospodarskiej, jest dzisiaj rzeczą Towarzystwa będącego prawnym Zakładu właścicielem. Aby Zakład nie był z czasem narażony na utratę swej właściwej pierwotnej cechy i przeznaczenia, potrzebne są stanowcze zastrzeżenia co do języka wykładowego i innych warunków dydaktycznych. Odpowiedne wnioski mają być w ciągu obecnego Zgromadzenia temuż przedłożone.

Co do projektów reorganizacyi Towarzystwa, tych jest trzy. Pierwszy wypracowany jeszcze w roku 1862 przez p. Kazimierza hr. Krasickiego i tak podówczas jak teraz powtórnie członkom Towarzystwa gosp. listem okólnym rozesłany. Drugi projekt komisyi wyznaczonej z komitetu Tow. gosp. do zbadania projektu hr. Krasickiego, która przedłożyła swój nieco odmienny. Oba te projekta odczytano wieczorem na posiedzeniu poufnem. Trzeci jest projekt p. Józefa Jakubowicza, podobnież na podstawie pierwotnego projektu hr. Krasickiego szczegółowo wypracowany.

Chociaż projekt komisyi zdaje się na pozór przyznawać więcej nieco autonomii filiom Towarzystwa, a to dla tego, że daje im nazwę Towarzystw obwodowych, których tym sposobem tworzy dwanaście niby samodzielnych, gdy wszelako we wszystkich trzech projektach zastrzeżony jest dwa razy do roku zjazd delegatów, tudzież ustanowienie komitetu centralnego z jednakowym niemal zakresem działania i wpływu na Towarzystwa obwodowe, przeto zastrzeżona tymże w projekcie komisyi autonomija leży więcej w nazwie niż w istocie rzeczy, a tak wszystkie trzy projekta są w gruncie jednym z nieznacznemi bardzo odmianami, tak, że właściwie pozostaje do zbadania tylko jeden pierwotny projekt p. Kazimierza hr. Krasickiego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Buda 31 stycznia. Wczoraj było przyjęcie u ochmistrzyni hr. Königsegg, dziś u N. Pani. Na obiad dzisiejszy o godz. 6-ej zaproszone zostały tylko osoby orszaku cesarskiego. W sobotę bal u dworu.

Haga 30 stycznia. Król przyjął dymisyę ministów Thorbecke (spraw wewnętrznych) i Ollivier (sprawiedliwości i wyznań protestanckich), a minister kolonij Fransen van der Patte otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 30 stycznia wieczór. Według *La Patrie* Ciało prawodawcze uznało wybór Chesnelonga 162 głosami przeciw 60.

Paryż 31 stycznia. Według dzisiejszego *Monitora* dwaj korsarze chilijscy ukazali się na wodach hiszpańskich, a fregata „Izabella" wysłaną została na ich ściganie.

Florencya 30 stycznia. Procenta bonów skarbowych naznaczone zostały na 5, 6 i 7½%.

Madryt 30 stycznia. Rząd oświadczył w senacie, iż zamierza zaprowadzić oszczędności w budżecie; wszelako nie zmniejszy armii ani urządzeń jej nie zmieni.

Lizbona 30 stycznia. Według doniesień z Brazylii, Chilijczycy zabrali pod Colpeanibo łódź hiszpańską „Domitillia." Wieść krąży, że Lopez (prezydent rpltej Paragwajskiej) sprzedaje swoje dobra. Armia znajdowała się pod Pasado.

Nowy Jork 20 stycznia. Izba reprezentantów uchwaliła 116 głosami przeciw 54 projekt ustawy przyznaczającej murzynom Kolumbii bezwarunkowe prawo głosowania. Listy prywatne z Nowego Orleanu potwierdzają wiadomość o zaskoczeniu Bagdadu. Jenerał Sheridan telegrafował jednak do Nowego Orleanu, że wypadek ten zdaje się być przesadzonym; nakazał on swoim podwładnym neutralność. Jenerał Mejia wzbraniał się uznać protestacyi jenerała amerykańskiego Weizla przeciw traceniu powstańców, albowiem byłoby to interwencyą. Weizel chce czekać na instrukcye dalsze z Washingtonu.

Dzienniki peszteńskie nie są zgodne co do oznaczenia czasu pobytu N. Państwa w Węgrzech. Nam się zdaje, że długość pobytu nie jest oznaczoną z góry, lecz zależeć będzie od okoliczności i politycznych układów, jakie przy tej sposobności zajdą między rządem naczelnym a stronnictwami sejmu węgierskiego.

Dziennik wiedeński *Glocke*, mający pewne źródła wyższe niekiedy do użycia, mniema, że przyjdzie niezadługo między Francyą a Austryą do rozwiązania kwestyi włoskiej. Zapewne ma to znaczyć, że za pośrednictwem Francyi nastąpi pewien rodzaj ugody między Austryą a Włochami.

Z powodu wzmiankowanego przez nas wczoraj rozbioru noty okólnej gabinetu wiedeńskiego w sprawie księstw zaelbiańskich, według podania *Memorial diplomatique*, pisze dziś *W. Abendpost*: „Pewien tygodnik wychodzący w Paryżu ogłasza rozbiór okólnika, jakoby rozesłanego świeżo przez c. k. rząd do reprezentantów swoich za granicą, w którym ma być wyrażone zdanie a obecnym stanie kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Jesteśmy umocowani wobec tego oświadczyć, że podobny okólnik w ogóle nie istnieje, a zatem rozbiór ów nie zasługuje na żadną wiarę".

We wszystkich parlamentach, przewodniczącego jest rzeczą utrzymywać karność wewnętrzną Izby i w potrzebie szukać poparcia w samejże Izbie. Tyczy się to odebrania głosu mówcy, a nawet wydalenia go z Izby. Wbrew temu regulaminowi najwyższy trybunał w Berlinie orzekł, iż wolno jest pociągać do sądowéj odpowiedzialności deputowanych za wyrażenia ich w Izbie. Skończyła się przeto wolność trybuny w Prusiech. Konstytucya ją przyznała; sąd ją odbiera. *Zeidlers Correspondenz* zapowiada ironicznie rozwiązanie sejmu pruskiego. *Volks-Ztg* dowodzi, że skoro rząd pruski uważa nabytek Lauenburga za interes korony a nie Prus, albowiem nie domaga się uznania tego nabytku przez sejm; zatem należałoby taką kwotę wnieść ze skarbu królewskiego do kasy państwa, jaką skarb ten zapłacił był Austryi za odstąpienie koronie pruskiéj prawa własności do Lauenburga.

Partya katolicka (Reichenspergera) zamierza wnieść projekt adresu do krola, w którym ma być zastrzeżone prawo Izby do uchwalania budżetu i prośba, aby król położył koniec obawom rządów bezbudżetowych i zapewnił, że po zabezpieczeniu prawa budżetowego Izby, zechce zakończyć zajście między Izbą a rządem przez uwzględnienie istniejących stosunków.

Ruch fenistów w Irlandyi ustępuje miejsca opozycyi legalnej, w celu której utworzyła się liga ze zwolenników umiarkowanego oporu, jakby stronnictwo białych. W lidze tej zasiadają księża i deputowani irlandzcy. Występuje ona jawnie i głośno. Alderman dubliński Dillon, członek Izby niższej, rzekł na zebraniu ligi, że sprzysiężenie między Fenistami w Ameryce i Irlandyi zawarte na obalenie panowania Anglii, jest tylko cieniem, ale cieniem, jaki rzuca czyn potężny.

Taki nawet kraj jak Portugalia, używający nieprzerwanego pokoju, nie umie sprowadzić równowagi w budżecie. Budżet przedstawiony kortezom wynosi w dochodach 88 milionów franków, rozchody zaś 113 mil. fr. Minister skarbu oświadczył, że nie będzie się uciekał do szukania kredytu, lecz niedobór 25 milionowy pokryje w ten sposób, iż 16½ mil. otrzyma ze sprzedaży kolei południowej a około 6 milionów będzie zrealizowanych przez zamianę długu bieżącego wynoszącego dziś 88 milionów, na dług stały.

Wiadomości z Nowego Jorku z 18go stycznia onegdaj telegrafowane mówiły, że Senat Unii odrzucił wniosek Chandlera, aby zerwać stosunki dyplomatyczne z Anglią z powoda nieuczynienia zadosyć reklamacyom amerykańskim w sprawie korsarzy skonfederowanych, a przebywających w portach angielskich podczas wojny. Ważniejszym od tego wypadkiem jest uderzenie ochotników amerykańskich na miasteczko mexykańskie Bagdad. Lubo bowiem Francuzi napad ten odparli, wszelako może on dać powód do zajść, których tylko czekano w Washingtonie. Dzienniki londyńskie mówią, że Bagdad zdobyty został przez pułk murzyński pod wodzą Escobeda. W Nowym Orleanie powątpiewano jednak o prawdzie tego doniesienia.

Cesarz Maksymilian ma zamiar ufortyfikować stolicę swego kraju. Byłoby to środkiem przewidzianym na przypadek wyjścia Francuzów. Juarez w tej chwili usunął się z Chihuahua przed wojskiem cesarskiem. Słychać bowiem, że w okolicy Matamoras aż ku granicy, wojska francuskie i mexykańskie działają wspólnie, a ruch ochotników u ujścia Riogrande zapewne zmusi do obsadzenia tej rzeki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Kursa. **Wiedeń** 1 lutego godzina 2 po południu. Metaliki 62·80.— Pożyczka narod. 66.35.— Losy z r. 1860 82.80.— Akcye banku 753.— Akcye kred. 150.50. — Londyn 103·70. — Srebro 103·80.— Dukat 4·95.

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

„DZIENNIK ROLNICZY,“

wydawany przez ck. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie, wychodzić będzie jak w latach upłynionych, tak i w r. 1866 dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza w 8ce.

Cena przedpłaty wynosi tak w miejscu jak i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie, to jest od 1go Stycznia do końca Grudnia 1866 r.: **dla czynnych członków Towarzystwa gosp.-roln. Krak. złr. 3 — dla innych abonentów złr. 5. półrocznie złr. 2 ct. 50.**

Przedpłatę na „Dziennik“ należy przesyłać franco pod adresem: ***Do Ekspedycyi „Dziennika rolniczego“*** w Biórze ck. Towarzystwa gosp.-roln. przy ulicy Sławkowskiéj, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Przedpłatę na „Dziennik rolniczy“ przyjmują także w państwie Pruskiem wszystkie kr. Urzęda pocztowe, za cenę roczną tal. 1 Sgr: 5. (147-2-3)T

BIÓRO
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego KRAKOWSKIEGO.

Zawiadamia się niniejszém, iż jak w latach upłynionych tak i w r. b. pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. Wtym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa *za poprzedniem nadesłaniem próbek*, wszelkie nasiona pastewne do rozprzedaży, niemniej jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze jakie mi są: *guano, saletra chilijska, kwas siarczany*, i t. p. nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tém wraz z cenami udzielaną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś nasion i nawozów pomocniczych ustanawia się

termin ostateczny po dzień 31 Marca b. r.,

do czego interesowani tem ściśléj zastósować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają franco do Bióra Towarzystwa, ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego. (148-2-3)T.

Kraków dnia 25 Stycznia 1866.

We Wtorek dnia 30 Stycznia b. r. w południe znaleziono **Sylwetkę** karniolową.

Poszkodowany właściciel raczy się zgłosić do znalazcy przy ulicy Sławkowskiej pod L. 260 pierwsze piętro między godziną 1ą a 2ą. (173)

Uwiadomienie o dzierżawie.

Dobra „Milno“ z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Kamionka i Bukowina,“ mające razem 300. Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie Złoczowskim, od Tarnopola 3, od Brodów 4, od Złoczowa 5, mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780 morgów ornej ziemi, 135. morgów sianożęci, przeszło 1000 morgów pastwisk w lasach, z nowym wygodnem murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią — któreto wszystkie budynki są murowane — z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacyą w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu komieniach, z czynszem z dwóch koszar dla c. k. straży pogranicznéj, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelń i na opał, są od 24go Czerwca 1867. roku na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów téj dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie przy ulicy Majerowskiej Nr. domu 671²/₄, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Załośce“. (159-4-T)

SYROP CHINY I ŻELAZA
PP. ***Grimault & C.***
Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau*, przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności*, z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault.*** Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptecep. *Elsnera.* (10-12-32)

MŁODZIENIEC, chcący się poświęcić zawodowi Drukarstwa Litograficznego, znajdzie zaraz umieszczenie jako **Praktykant** w Litografii „CZASU“ ***M. Salba,*** przy ulicy Różannéj w Krakowie. (175-1-2)

Wiza paszportów rosyjskich

kosztuje na teraz, z powodu zniżonéj taksy konsularnéj, w drodze spedycyjnéj z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów **tylko 1 złr. 50 cent.**

W Handlu nowo założonym w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 36.

K. Sroczyńska,
(167-3-6)T p. p. ***L. Sroczyński.***

Ces. król. wył. uprzywilejowana



w Ameryce i Anglii pierwsza patentowana,

ANATERYNOWA WODA DO UST
Dra I. G. Poppa,
praktycznego lekarza od zębów w WIEDNIU, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Cena flakonika 1 złr. 40 c. — opakowanie 20 cent.

Ten wyborny preparat uzyskał od czasu swego 15-letniego istnienia rozszerzenie i słynność poza Europą. Używanie tejże wody okazało ją szczególnie skuteczną na **ból zębów** każdego rodzaju, przeciw wielkim słabościom miękkich części ust, na chwianie się zębów, na dziąsła krwawiące się, na **„pruchnienie“** i szkorbut. Rozpuszcza ślinę, przez co zapobiega się osadowi na zębach, działa ożywiająco i polepsza smak w ustach, oraz gubi zasadniczo wszelki nieprzyjemny odór z ust, który z powodu sztucznych lub dziurawych zębów lub z resztek potraw albo z palenia tytoniu powstaje. Ponieważ ta woda do ust ani na zęby ani na części ust nie działa w żadnym względzie szkodliwie i nie gryzie ich, służy więc jako najlepszy środek do czyszczenia ust i utrzymuje wszystkie części tychże w zupełnem zdrowiu i świeżości aż do późnéj starości. — Świadectwa wysoko stojących znakomitości lekarskich uznały już, że woda ta do ust jest zupełnie nieszkodliwą i zasługuje najogólne polecenie: to też wielu słynnych lekarzy ordynuje ją w licznych wypadkach. (206-1-)T

Plomba zębowa, do plombowania samemu dziurawych zębów, cena...... 2 złr. 10 c.
Pasta Anaterynowa do zębów, cena 1 „ 22 „
Roślinny Proszek do zębów, „ — „ 63 „

Powyższy artykuł utrzymują:

w Krakowie: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

we Lwowie: apteka dawniéj *Milinga.* teraz Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera*, p. *Zygmunta Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Knau, — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski aptek. i p. B. Fadenhecht — w Buczaczu p. J. Czerkawskii p. M. Lipschütz — w Czerniowcach p. Rożański p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner — w Dolinie p. A. Schulz kasyer m. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Kołomyi p. Różański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt apt. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach p. Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann — w Kimpolung p. Ber-Sommer — w Przeworsku p. Świtalski apt. — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. Kriegseisen aptek., p. Riedel apt., p. A. Rosenheim — w Sanoku p. J Jaklicz — w Stanisławowie p. Beill apt., i p. B. Czuczawa — w Stryju p. J. A. Batsch apt. — w Serecie p. I. Sommer — w Suczawie p. E. Totezat apt. — w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz — w Tarnopolu p. Latinek i p. Morawetz — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. A. Ronge — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt. — w Czerniowcach p. Alt syn apt. — w Buczaczu p. Kodrębski i Kerzel — w Stryju p. Kornberger apt. — w Stanisławowie p. Świtalski — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz.

Najkorzystniejsze postępowanie w gorzelniach, odnośnie do nowéj ustawy płacenia podatków, mającéj w życie wstąpić **od 1go Lutego 1866.**

Od niżej podpisanego za nadesłaniem złr. 15 cent. 20 nabyć można:

Obrotu Gorzelń według wymagań teraźniejszości.

Wykazanie najnowszego postępowania w wyrabianiu zacieru i drożdży, za pomocą którego wyzyskuje się zacier najkorzystniéj skutkiem najzupełniejszej fermentacyi, przez co osiąga się *najwyższy wydatek Spirytusu.*

Przewodnik dla właścicieli Gorzelń,

w celu odpowiedniego i najkorzystniejszego obrotu gorzelń, według przepisów nowéj ustawy podatkowéj,

F. Biedermanna,
techn. Gorzelnika, rządzcę gorzelni w Stanisłowicach koło Cieszyna na Szlązku austryackim i czynnego członka kilku Towarzystw rolniczych.

Dzień 1 Lutego rb., jest dniem bardzo ważnym dla przemysłu gorzelnianego. Z dniem tym staje się obowiązkową nowa ustawa płacenia podatków. Jest to więc bardzo ważną kwestyą dla każdego właściciela gorzelni.

Na jaki sposób urządzę moją gorzelnię, aby z nowego prawa korzystać?

Odpowiedź na to pytanie podaję jasno, krótko, w sposób najpraktyczniejszy, powszechnie zrozumiały i doświadczony.

F. Biedermann,
Rządzca gorzelni w Stanisłowicach pod Cieszynem.
(153-2-6)T

Das Vortheilhafteste Verfahren beim Brennereibetriebe in Bezug auf die **am 1. Februar 1866 in's Leben tretende neue Besteuerung.**

Von dem Unterzeichneten gegen Einsendung von 15 fl. 20 kr. ö. W. zu beziehen:

Der Brennereibetrieb auf der Höhe der Zeit.

Darstellung des neuesten Maisch- und Hefen-Verfahrens, nach welchem die grösstmöglichte Ausnützung des Maischraumes, eine vollkommene Vergährung und mithin die höchste Spiritusausbeute erzielt wird.

Ein Wegweiser für Brennereibesitzer

zum richtigen und vortheihaftesten Betriebe nach den Vorschriften des neuen Steuergesetzes.

von
F. Biedermann,
Brennerei-Techniker, Brennerei-Verwalter in Stanislowitz bei Teschen in Oesterr.-Schlesien, wirkliches Mitglied mehrerer landwirthschaftlichen Vereine.

Der 1. Februar d. J. ist ein für die Brennerei-Industrie wichtiger Tag. An diesem Tage tritt ein neues Besteuerungsgesetz ins Leben. Die wichtigste Frage, welche an jeden Brennereibesitzer herantritt ist: *Wie werde ich meinen Betrieb einrichten, um die Vortheile des neuen Gesetzes ihrem ganzen Umfange nach zu geniessen?*

Die Antwort auf diese Frage gibt klar, kurz und in vollkommen praktischer, allgemein verständlicher Weise ein vielerfahrener Brenner,

F. Biedermann,
Brennerei-Verwalter in Stanislowitz b. Teschen.

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa
sprawia ulgę i leczy natychmiast (3404--12)T

Gościec i cierpienia reumatyczne

wszelkiego rodzaju, jako to: ból twarzy, piersi, szyi i zębów, bóle reumatyczne głowy, rąk i kolan, potem boleści żołądkowe, kolki, itd. itd.

W Krakowie można tego środka dostać w pakietach po **50 c.** i **1 złr.** wraz z opisem użycia wyłącznie tylko u pana ***E, Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj.

Od paru lat cierpiałem na tak silne bóle reumatyczne, że nieraz po całych nocach oka zmrużyć nie mogłem. Przed dwoma laty przeczytałem ogłos o Wacie reumatyzmów Dr. Pattisona, którą sobie kazałem kupić, jej po krótkiem użyciu bóle zupełnie ustały. Przed czterema tygodniami pojawił się znowu taki ból w jednéj nodze, który jednak po szybkiem użyciu téj Waty natychmiast ustąpił. Co niniejszym mam honor Panu poświadczyć na pożytek innym cierpiącym.
W Grudniu 1863.
Józef Vogt, obywatel w Rudigu koło Sadu (Saaz) w Czechach

Ponieważ Wata reumatyzmów Dr. Pattisona dobre skutki wywiera, przeto widzę się zniewolonym prosić Pana o nadesłanie mi jeszcze dwóch pakietów. Poprzednio sprowadziłem od Pana tylko jeden pakiet, który mi wprawdzie ból znacznie ulżył, jednakże niezupełnie wyleczył. Zechciéj Pan tedy nie zwlekać s przesyłką, itd. itd.
M. Ujvar ost. poczta Felvicz (w Siedmiogrodzie), 2 Stycznia 1863 r.
Adolf Rosenbaum. nauczyciel

W APTECE
„pod Barankiem“
WIKTORA REDYKA
(dawniéj
ś. p ***WOJCIECHA MOLĘDZINSKIEGO)***
przy małym Rynku (30-4)
W KRAKOWIE,

jako w głównym składzie wielu środków lekarskich zagranicznych, można tychże każdego czasu dostać po następujących cenach

	złr	c.
Sirop d'hypophosphite de Soude Dr. Churchill, doświadczony środek w cierpieniach piersiowych, w suchotach, który wstrzymuje jak najgroźniejsze przypady	1	80
Pastilles digestives de lactates alcalins de Burin du Buisson, są jedynym środkiem trawiącym	1	80
Pigułki i Balsam Dra de Laville na podagrę i reumatyzm	4	—
Pigułki Blancarda i Vallet wyborne przeciw blednicy po	2	50
Syrop siarczany przeciw kokluszowi zalecany dla dzieci	2	—
Pigułki czyszczące Cauvin osobno często ogłaszane bywają	1	—
Pigułki i woda z rośliny Matico w pewnych słabościach, osobno ogłaszane bywają 2 złr. 60 kr. i	1	90
Syrop chrzanowy z Jodem wzbudzający apetyt, leczy blednicę	2	40
Pigułki Dra Cazenave nieocenione przeciw niestrawności i brakowi apetytu	1	90
Fosforan żelaza rozpuszczalny	1	60
Syrop de hipofosfite de Chaux	1	80
Guarana przeciw biegunce i migrenie	1	60
Pastylki z sałaty polnej i laurowych liści leczące ból piersi	—	90
Papier Fayard et Blayn wyborny na odgniotki, tudzież w oparzeniu i odmrożeniu ciała	—	60
Papier Wlinsi doświadczony środek na reumatyzm	—	90
Pastilles au bicarbonat de Soude de Vichy dla osłabionych sprawują apetyt w żółtaczce	1	25
Dragées de lactate de fer de Gelis et Conté, na blednice	2	50
Pate pectorale balsamique de Regnauld ainé na kaszel i chrypkę	1	—
Perles purgatives du Goyon w żołądkowych dolegliwościach zbawienne	1	60
Cachou de Bologne, leczące cuchnięcie z ust zalecające się dla palących cygara	—	60
Pate pectorale George d' Epinal. Pastylki ziołowe na kaszel, większe	1	80

Opisy sposobu użycia w językach francuzkim, niemieckim i polskim dołączają się.

Kopalnia węgla w „Feldsegen,“

na granicy pruskiéj obok Mysłowic, sprzedaje węglę w najlepszym gatunku po cenach następujących:

na kopalni:

za 1 Tonnę pruską czyli 3½ cetn. wagi cłowéj węgla grubego po 6 i 7 sr. groszy

zaś w dworcu kolei żelaznéj w Mysłowicach, już w wagonie naładowane;

za 1 Tonnę grubego węgla po. . . . . 9½ sr. groszy
za 1 Tonnę drobnego węgla, tak zwanego odrzutku (Werfla) po . . . . 7½ sr. groszy

Właściciel kopalni:
(174-1-3) ***Franciszek Schekiel*** w Mysłowicach.

Wykazywanie prawdy jest obowiązkiem publicystyki, z którego to powodu ogłaszamy następne podziękowanie, wystósowane do kr. liweranta nadwornego *Jana Hoffa* w Wiedniu, Kärnthnerring Nr. 11.

Pismo Jego Ekselencyi Pana Jenerała Dembińskiego w Paryżu.

„Nie chciałem w przód objawiać mego zdania co do skutków, jakie „piwo na z drowie wywiera dopóki się o nich sam nie przekonałem. Dzisiaj „jednak mogę sumiennie wyznać, że je znajduje doskonałem, a to nietylko ze względu na skutki, których na sobie samym doświadczyłem, ale „i z powodu pomyślnego wpływu na z drowie tych osób, którym to piwo „poleciłem, a którzy się obecnie bardzo dobrze mają.

„Zechciéj Pan przyjąć itd.
Jenerał *Henryk Dembiński.*
rue de l' Oratoire du Roule.

SKŁADY:

Biała p. *Jan Marolly* — Bochnia p. *C. Faliszewski* — Brzeżany p. *B. Fadenhecht* — Czerniowce p. *Merdinger*, p. *J. Haas* i p. *J. Schnirch* — Husiatyn p. *H. A. Friedmann* — Kołomyja p. *S. S. Henoch* — Kraków p. *Józef Jahn* i p. *J. Weiss* — Lwów p. *A. Berliner* apt., p. *Mikolasz* apt., p. *L. Kulker* i p. *C. Schubuth* — Rzeszów p. *E. Neugebauer* — Stanisławów p. *K. Jonas* — Tarnów p. *Józef Jahn* i p. *F. Lord* — Tarnopol p. *J. Morawetz.* (144-1-2)T



Coiffure a la Parisienne.

SALON FRYZYERSKI
W KRAKOWIE,
ulica Grodzka, plac Dominikański.



Coiffure à la Vienne.

Zawiadamia szanowną Publiczność, iż właśnie otrzymał świeże **Perfumy, Wody, Pachnidła, Pomady, Fiksatoary, Mydła itp.** wprost z Paryża i Londynu, oraz znaczny wybór **Szczotek i Grzebieni** w różnych gatunkach, jakotéż artykuły uzupełniające gotowalnię damską i mezką i sprzedaje takowe po cenach **umiarkowanych.**

Szanownéj Publiczności oznaimia się, że wyrobów z włosów przy obfitym wyborze, za ceny znacznie zniżone, dostarcza się; i tak kosztuje: elegancka Peruka męzka od 3 do 10 złr. — damska od 4 do 24 złr. — Włosy krepowe do modnych fryzur damskich, od 20 c. do 1 złr. — Jednorazowe trwałe przeistoczenie włosów na żądany kolor, 50 c. — Doskonałe wyuczenie czyli przywłaszczenie fryzowania damskiego 5 złr. — Jednorazowe fryzowanie damskie w salonie z przyborami 50 c. — w domu z przyborami 80 c. — Bilet służący na 12 razy do strzyżenia lub fryzowania włosów 1 złr. 50 c — **Na pamiątki** wyrabia z włosów, jak np. łańcuszki do zegarków, branzolety i t. p. nadgrobki po cenach bardzo nizkich. — Wypożycza zarazem perouki, loki i inne wyroby z włosów. służące do kostiumów teatralnych i zabawowych, od 20 do 50 cent. za sztukę.

20 centów za jednorazowe strzyżenie lub fryzowanie i z spomadowaniem włosów! 20 (164-2)

Jednorazowe strzyżenie, lub fryzowanie i z spomadowaniem włosów przy wybornéj usłudze, 20 cent.

Młodzież ucząca się płaci połowę.

Jednorazowe delikatne golenie, czesanie lub pomadowanie włosów 10 cent. miesięcznie stósownie do życzeń w salonie 50 c. — w domu 1 złr. w. a.

Wszelkie roboty z włosów danych, przyjmuje podpisany o połowę ceny taniéj, niż dotąd praktykowano.

Wszystkie te ceny służą u podpisanego także w utrzymywanym Salonie jego w Rzeszowie.

St. Komunicki.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności léczebne wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów*, zawsze z najpożądańszym skutkiem.

Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zastąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach;* posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (5-12-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; w aptekach pp. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece pana *Elsnera*; w Warsz wie w Składzie materyałów aptecznych p *Galle-go.*

Rządzca dóbr, kawaler, w pełnéj sile wieku — mogący się wykazać chlubnem świadectwem z 15-letniéj nieprzerwanéj służby w jednym ze znaczniejszych majątków — poszukuje posady w kraju lub za granicą — zaraz lub od św. Jana rb.

Uprasza o osiągnięcie bliższéj wiadomości pod adresem: ***A. B. H. R.*** ostatnia poczta Pilzno w obwodzie Tarnowskim.

Krakow dnia 19 Stycznia 1866. (73-4-6)T

Folwark Wola Justowska, o pół mili od Krakowa położony, jest na czas dłuższy od dnia 1 Kwietnia 1866. r. do wydzierżawienia. Kompetenci raczą się zgłosić do pełnomocnika Wgo Dr. Edwarda Zajkowskiego adwokata w Nowym Sączu, lub do Zarządu dóbr Woli Justowskiej, na miejscu. (80-3)

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Piątek dnia 2 Lutego.

Majster i Czeladnik.
Komedya w 2 aktach Korzeniowskiego.

Okrężne.
Komedya w 2 aktach Korzeniowskiego.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84½	83½
Banknoty pol. 100 złr.	504	494
Ruble ros. za 100 rsr.	135	132
Talary prs. za 150 złr.	97½	96½
Bankn. prus. 100 tal.	156½	153½
Srebro nowe austr. .	104½	103½
Dukat ważny. . . .	4 98	4 88
Napoleon d'or . . .	8 43	8 28
Półimperyały rosyjs.	8 65	8 50
Listy galic. nowe z k.	67 —	66 —
„ „ stare „	70 25	69 25
Oblig. indem. „	70 —	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	170	166

Wiedeń 31 st. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 90
5% Pożyczka narod.	66 40
Akcye banku wied.	755 —
„ „ kred.	152 —
Losy 5% z r. 1860 .	83 50
Srebro	104 10
Londyn 10 fnt. sztor.	103 95
Dukat pojedynczy.	4 95½

Wiedeń 31 styc.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 10	58 90
„ Pożyczka narod.	66 50	66 40
„ Metaliki na m. k.	62 90	62 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	70 20	69 75
„ „ „ chor. ib.	71 —	70 50
„ „ „ galicyjs.	68 20	68 —
„ „ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmgr.	64 —	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 75	87 60
4% Galicyjskie. . .	66 —	— —
5½% Węgiersk. los.	75 25	75 —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 50	146 —
„ „ „ 1854	77 75	77 25
„ „ „ 1860	83 60	83 40
„ „ „ 1864	76 75	76 65
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	115 50	115 —
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	81 —	80 —
„ ks. Esterhaz.	80 —	78 —
„ Księcia Salm.	27 —	26 50
„ „ Palfy .	23 —	22 50
Losy ks. Klary . . .	25 50	24 50
„ hr. St. Genois .	23 50	23 —
„ miasta Budy . .	23 25	22 75
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein .	19 75	19 25
„ hr. Keglevich .	12 75	12 25
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	756	754 —
Zakładu kredytowego	152 10	151 90
Żeglugi par. na Dunaju	462 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.	1582	1582
„ rządowej fr.-a .	172 60	172 50
„ zachodniej c. El.	120 —	119 50
„ Pardubickiej .	110 25	109 75
„ Południowej .	173 —	172 —
„ Galicyjskiej . .	166 50	166 25
Czerniowiec. zwpł. 50%	82 —	80 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	4	87 60	87 40
Berlin 100 tal. .	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	87 80	87 65
Hamb. 100 mark.	4½	78 10	78 —
Londyn 10 fun.	4	104 40	104 10
Paryż 100 frank.	3	41 60	41 60

Walluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ pół korony .	— —	
„ dukaty na wagę	4 96½	4 95½
„ „ obrączk.	4 96½	4 95½
Złoto al marco . .	4 94	4 92
Napoleondory . . .	8 42	8 40
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 80	8 75
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 58	10 53
Imperyały rosyjskie	8 62	8 60
Srebro	104 5	103 93
„ kupony . . .	104 20	104 10
Talary związkowe .	1 56½	1 55½
Pruskie bilety kas. .	1 55¼	1 54¾
Lwów 29 styczn.		
Dukat	5 —	4 95
Półimperyał rosyjski	8 67	8 57
Rubel srebr. rosyjsk	1 63	1 60
Talar pruski. . .	1 57	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	66 62	66 2
„ „ „ „ m. k.	70 13	69 52
Obligi indem. b. kup.	68 32	67 68
Akc. kol. gal. b. kup.	169 33	166 33

Warsz. 30 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 17	—
kupon. „		1 33⅓
Listy zast III okr. „	12 47	12 43
kupon „		6⅓
Listy likwidacyjne .	79 25	— —
kupon „	—	— 66⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 50	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	68 —	67 50
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 50
Wrocł. 30 stycz.		
Banknoty austryac. .	97¼	96¾
Polskie bilety bank. .	78⅛	77⅝
„ Listy zastaw.	—	64¼
Poznań, List. zast. 4%.		
„ „ „ 3½%.	92⅙	—
Paryż 31 styczn.		
Renta 3%.	68 57	
Londyn 31 stycz.		
Konsole	87	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Misłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*